

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO



Rok II

Warszawa

21 lipca 1946 r.

Nr 29

W ROCZNICĘ MANIFESTU LIPCOWEGO

W dniu 22 b. m. przypada druga rocznica, kiedy Krajowa Rada Narodowa powołała do życia „Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego”. Komitet ten, przekształcony później w Tymczasowy Rząd Polski, a po umowie moskiewskiej w Rząd Jedności Narodowej, rozpoczął swą działalność od wydania MANIFESTU DO NARODU POLSKIEGO.

Wśród huków działań, w rozgardiaszu wojennym, po dopiero co onegdajszych koszmarnych przeżyciach pod okupacją niemiecką, słowa Manifestu rozbudziły nadzieję lepszego jutra, nadzieję wolności i pracy w oparciu o podstawowe zasady demokracji, tak bliskie ogromnej większości społeczeństwa polskiego. Głosiły one:

„Krajowa Rada Narodowa i Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego działają na podstawie Konstytucji z 17 marca 1921 roku, jedynie obowiązującej konstytucji legalnej uchwalonej prawnie. Podstawowe założenia konstytucji z 17 marca 1921 r. obowiązujące będą, aż do zwolania wybranego w głosowaniu powszechnym, bezpośrednim, równym, tajnym i stosunkowym Sejmu Ustawodawczego, który uchwali, jako wyraziciel woli narodu, nową konstytucję”.

„Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego przystępując do odbudowy państwowości polskiej, deklaruje uroczyste przywrócenie wszystkich swobód demokratycznych, równości wszystkich obywateli bez różnicy rasy, wyznania i narodowości, wolności organizacji politycznych, zawodowych, prasy, sumienia. Organizacje faszystowskie, jako antynarodowe, tepione będą z całą surowością prawa”.

„Aby przyspieszyć odbudowę kraju i zaspokoić odwieczny pęd chłopstwa polskiego do ziemi P. K. W. N. przystąpi natychmiast do urzeczywistnienia na terenach wyzwolonych szerokiej reformy rolnej”.

Te i tym podobne zapowiedziane swobody obywatelskie i głębokie reformy społeczno-ustrojowe przepełniły naród polski, poniewierany butami hitlerowców, radością i wiarą w lepszą przyszłość.

Dziś, spoglądając na dwuletni od chwili wydania Manifestu okres, musimy przyznać, że wiele reform zostało dokonanych. Że wiele osiągnięto wyników pozytywnych w dążeniu się naszego kraju po niszczycielskiej wojnie.

Do takich osiągnięć należą przede wszystkim te wszystkie reformy gospodarcze, które raz na zawsze kładą kres wyzyskowi obywateli i kapitalistów nad światem pracy. Do takich osiągnięć należy zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych, demokratyzacja oświaty, coraz skuteczniejsza walka z reakcją polską, grupującą się w zbrodniczych bandach N. S. Z.

Zdajemy sobie sprawę, że w tak ciężkim okresie wojennym nie można poszczycić się pełną realizacją tych założeń. Jakże zostały rzucane narodowi w Manifestie Lipcowym Społeczeństwo polskie to rozumie.

JAN DEC

RADYKALIZM CHŁOPSKI

W okresie poważnych ruchów społeczno-politycznych, uznających swobodę myśli, istnieją często dwie grupy członków — jak się mówi powszechnie — skrzydło lewe i prawe. O tym podziale decydują zwyczajnie różnice programowe i ideologiczne, lecz różne właściwości psychiki, a więc temperamenti i charaktery ludzkie, często różnice poglądów, związane z wiekiem, z czego wynikają odmienne spojrzenia na sposób realizacji wspólnych, zasadniczych dążeń.

W historii Ruchu Ludowego mieliśmy liczne tego przykłady. W każdym ze stronnictw ludowych w przeszłości istniały grupy o tendencjach mniej lub więcej radykalnych.

Poza tym częste było zjawisko, że istniały grupki nieposkromionych, krzykliwych, patentowanych radykalistów.

Jakiego pochodzenia i gatunku były owe radykalizmy?

Nie będzie to ujmą dla Ruchu Ludowego w obecnym jego stadium rozwojowym, gdy stwierdzimy, że przeszedł on chorobę nieumiarkowanego krzykactwa i demagogii. Obecnie członkowie P. S. L. dobrze rozumieją, że taki radykalizm, jaki cechował Stapińskich, Sanojców, czy błakających się około ludowców Okoniów, należy do minionej, niesławnej przeszłości.

I dzisiaj trafiają się idący na wieś agitatorzy, lubujący się w soczystych wyzyskach i kłótniach na urojonych wrogów.

Ale to wszystko. Wiedza nauczyła się oceniać poruszeniem ramion i lekceważącym zdumieniem i skąd jeszcze taki „Filip z konopi wyskoczył”.

RADYKALIZM KRZYKACTWA I DEMAGOGII

Radykalizm słowny, krzykliwy, nieodpowiedzialny w obietnicach, znany był od dawna, Stapiński — tak często rozpalony na żar w żywiołowej nienawiści ku szlachcie grzmiał jak wulkan i zapowiadał „brukowanie ulic szlacheckimi czerepami”.

Lecz tak często tenże Stapiński, właśnie w późniejszym okresie swej działalności ostygł z tego żaru i bywał uległy na podszepty Bilińskich i innych konserwatystów.

Sanojca, dla którego za mało radykalne było „Wyzwolenie”, który w demokratycznych sejmach rzucał „przez okno” dla tłumów najradykalniejsze hasła, w sejmie sanacyjnym kwilił potulnie jako przez sanację ugłaskany burmistrz z Kołomyi.

Należy jednak stwierdzić — nie bójmy się spojrzeć prawdzie w oczy — że nie wszystkie nadzieje, biorące swój rodowód z Manifestu P. K. W. N. zostały spełnione.

Naród polski ma prawo domagać się i oczekiwać, aby postanowienia Konstytucji z 1921 r. znalazły w całej pełni zastosowanie.

I to, w drugą rocznicę Manifestu P. K. W. N. przypominamy w imię prawdy i w imię dobra Polski i Narodu.

nacyjnym kwilił potulnie jako przez sanację ugłaskany burmistrz z Kołomyi.

Jakiś tam Krempa z „Piasta”, który za swego posłowania w parlamencie wiedeńskim i sejmie polskim złożył największą ilość interpelacji, który wszystko swoim wyborcom naobiecował, przeszedł dawno do tej niesławnej historii, o której dzisiaj nikt dobrze nie wspomina.

Byli też tacy posłowie, którzy przez całe lata na wiecach o niczym nie mówili, tylko o reformie rolnej.

Inni w swym słownictwie politycznym nie znajdowali niczego, jak tylko krzywdy i bolączki wsi. A przy tym powtarzała się buńczuczna zapowiedź, iż tylko oni chłopów od wszelkich nieszczęść i cierpień wyzwolą.

Chwała Bogu — to wszystko na szczęście Ruchu Ludowego od dawna przeminało.

Krzykactwem radykalizmu nikt nie nadrobi. Wiedza dzisiaj dobrze odróżnia ziarno od plewy. Pozna szczerą nutę oburzenia na niesprawiedliwość i odróżni ją od głośliwych hasel.

Bo od szeregu lat o reformę prowadzili walkę.

O REFORMĘ ROLNĄ

W czasie walk z sanacją domagali się sprawiedliwego i uczciwego przeprowadzenia ustaw o reformie rolnej. W okresie okupacji niemieckiej Ruch Ludowy wypracował zasady i wytyczne reform rolnych w całkowitym ich zasięgu i głosił konieczność ich przeprowadzenia zaraz w pierwszych latach odrodzonej państwowości na podstawie dekretów rządowych. Dzisiaj chłopci uznają za normalne zjawisko, że ziemia w większości wróciła już do nich, jako prawowitych jej gospodarzy i żądają dokończenia parcelacji wielkich majątków wraz z „dobrami martwej ręki”, oraz przeprowadzenia innych reform rolnych, związanych z parcelacją, gdyż to, co zrobiono, to tylko początek.

To właśnie jest najlepszym przykładem, że chłopci nauczyli się dopatrywać radykalizmu nie w słowach lecz w czynach.

RADYKALIZM DYWERSYJNY

W naszych wspomnieniach znamy też innego rodzaju radykalizmy. Wyznawcami jego były zazwyczaj jednostki w najradykalniejszej inteligencji.

Zabłąkał się najpierw do naszego Ruchu radykał czystej krwi, Sylwester Wojewódzki. Kto on był niewiele o tym wiadomo. Burzliwość swą zaznaczył przez Niezależną Partię Chłopską. Różnie mówiono o tym, kto nim dysponował. Zaginał w niepamięć, pozostawiając po sobie pierwszy przykład, że w chłopskim lesie nie wiele zwierzyny można upolować na sidła klusownictwa.

Długi czas i w sposób dobrze zamaskowany działali dywersanci Belwederu. Obsadzili wszystkie partie chłopskie. Wszędzie byli radykałami. Ciążyli zazwyczaj do P. S. Dłaczego? Później wyszło to na jaw, że zabiegali głównie o to, by razem z Moraczewskim i innymi agentami sanacji z obozu robotniczego i chłopskiego jak najwięcej sił wyprowadzić.

To byli nasłani, radykalni dywersanci. A w ślad za nimi poszli ci, którzy z chłopskości uczynili sztandar radykalizmu, dla których co „chłopskie” — to było równoznacznikiem postępowości i radykalizmu. I ci w „kadziachłopstwie”, wysługującym się sanacji, znaleźli swą przystań.

Tak się złożyło, że największy radykałowie, noszący na sobie z młodości markę najbardziej krańcowo lewicowych przekonań, opuścili obóz ludowy w tym czasie, gdy się przysposabiali do najcięższej rozprawy z faszystowskim reżimem sanacyjnych uzurpatorów.

WZORY RADYKALIZMU CHŁOPSKIEGO

Innego gatunku był radykalizm przywódców chłopskich, którzy umieli zachować właściwy chłopom umiar i równowagę między słowem a czynem.

Najwybitniejszy z nich, Wincenty Witos, poczytywany był zawsze za polityka umiarkowanego, któremu opinia radykalistów przypisywała dość często nawet dążności prawicowe. A przecież, gdy nadeszła najcięższa chwila próby charakteru i wytrwania przy zasadzie demokracji, W. Witos wykazał najwięcej hartu woli, nieugiętości i wierności idei demokratycznej. On, umiarkowany polityk, gdy przyszło do walki z bezprawiem wrogów demokracji, nie tylko zagrzewał do normalnego oporu i protestu przeciw gwałtom i nadużyciom władzy, ale wzywał do rewolucyjnych metod walki, wyrażającej się w strajkach chłopskich i potyczkach zbrojnych z granatowymi janczarami dyktatorskich rządów.

To był radykalizm czynny, wyrażający się w radykalnych czynach. Był to prawdziwy radykalizm chłopski, który jest cierpliwy, w słowach nie chce się wyżywać, a gdy w dążeniach swych napotyka na mocną barierę, nie ustępuje przed nią, lecz szturmem ją obala lub przesadza.

Posiadamy w naszej przeszłości wzory odmiennego jeszcze radykalizmu, który możnaby nazwać radykalizmem moralnym. Wybitnym jego wyznawcą był drugi, mniejszej miary przywódca chłopów, Andrzej Średniawski.

Był on działaczem ludowym jak najbardziej wrażliwym na zjawiska moralne. Zawsze śmiało występował przeciw odstępstwom od zasad moralności publicznej wewnątrz szeregów ludowych i odważnie pię-

tnował wybryki władzy, bezprawia i nadużycia w urzędach. Słusznie zdobył sobie zaszczytną nazwę „sumienia” Ruchu Ludowego.

OD SŁÓW DO CZYNU

Za powyższymi wzorami chłopskiego radykalizmu poszedł wyraźnie i zdecydowanie cały Ruch Ludowy po zjednoczeniu, kiedy mu przyszło podjąć nieubłaganą walkę z nadużywaniem władzy i łamaniem prawa, z niepoczytalnością moralną rządzącej elity, która państwo uważała za swój folwark, z rabowaniem ludowi swobód i uprawnień obywatelskich, z rozpisaną samowolą policji które zamiast zbrodniarzy i bandytów najgorliwiej tropiły ludowców.

Wtedy to na pierwsze pozycje walki wysunęli się ludowcy, uważani przed tym za legalistów i konserwatystów chłopskich. Na terenie działalności „Piasta”, taką nazwą zazwyczaj określano, chłopci w czasie demonstracji i strajków wykazali największą determinację i siłę bojową.

W tym właśnie przejawiał się rzetelny, prawdziwy radykalizm czynu chłopskiego.

Za radykalną praktyką czynu poszło wtedy pogłębienie treści programu przebudowy społecznej.

Ówczesny program ludowy wytyczył główne linie kierunkowe przeobrażeń radykalnych w duchu sprawiedliwości społecznej. Potępił niezapracowane zyski kapitalizmu i wyzysk pracy najemnej. Głosił zasadę, że jednym tytułem do udziału w dochodzie społecznym może być tylko praca. W głównych zarysach określał wytyczne gospodarki uspołecznionej.

Ruch chłopski w okresie przedwojennym był awangardą postępu i zdrowego radykalizmu społecznego, stawiającego sobie za główny cel zdobycie Polski Ludowej.

W układzie dzisiejszych sił politycznych pomieszczono nas na prawicy. Opinia zablokowanych demokratów przypisuje nam nazwę reakcji.

A więc wygląda, że dzisiejsze P. S. L. nie jest wierne tradycjom Ruchu Ludowego z okresu przedwojennego?

Twierdząc na to odpowiedź starają się nas przytłoczyć różni przeciwnicy, posiadający niekwestionowany patent radykalizmu.

My na to odpowiadamy: P. S. L. — będąc wiernym spadkobiercą zasad i doświadczeń Ruchu Ludowego, nie będzie się licytowało z innymi o rangę swego radykalizmu. Chłopski radykalizm i chłopska postępowość — jak staraliśmy się to wykazać — dawno wyzbyły się krzykaetwa i demagogii. W słowach nie będziemy radykalniejsi od innych.

Lecz w czynie innym nie ustąpimy, gdy chodzi o pełną realizację Polski Ludowej. Na czym ta realizacja polega, — powiedzieliśmy to zdecydowanie w naszym programie. Program ten w postulatach przeobrażeń społecznych, w wytycznych budowy nowego ustroju sprawiedliwości społecznej wyraźnie nosi na sobie cechy przebudowy ustroju kapitalistycznego na nowy ład gospodarki uspołecznionej.

Program nasz zawiera ponadto lekcje ważne przez innych zasady demokratycznej organizacji życia we wszystkich jego dziedzinach.

Wykonując nasz program, wykażemy nieustępliwość w walce o pełną i wszechstronną realizację demokracji w zarządzaniu państwem, w samorządzie, we wszelkich organizacjach i związkach społeczno-gospodarczych i kulturalnych.

Na tym będzie polegał nasz zdrowy, chłopski radykalizm.

Cheśmy nasz program realizować w warunkach współdziałania z innymi stronnictwami demokratycznymi. Czas najwyższy, by w odrodzonej Polsce zarzucić fałszywe chwytły, stosowane w propagandzie demokratycznej i antyreakcyjnej, a pomyśleć szczerze o konsolidacji sił demokratycznych, bo pilne potrzeby życia polskiego na to czekają.

T. WYRZYKOWSKI

Na marginesie pewnej dyskusji

Stanowisko ideowe wsi polskiej wobec prądów, nurtujących ludzkość było i jest wyraźne. Ruch Ludowy na przestrzeni lat 50 wykształcił swój własny światopogląd i swoje własne metody pracy politycznej i wychowawczej, które są jedynym sposobem walki chłopów o lepsze jutro własne i narodowe. Największe zasługi na tym polu położył ruch wiciowy i dlatego stał się przedmiotem nieprzytomnych ataków tak z prawa jak i z lewa.

Pamiętamy dobrze jak reagowały społeczeństwa na zatrutą i zakłamana propagandę faszystowskiego totalizmu i dlatego nie trzeba się tu na ten temat rozwodzić. Ale przypomnieć należy postawę chłopów polskiego. Wieś polska w sposób najwłaściwszy oceniła nowinki „narodowe”, płynące z zewnątrz i dała im odpór należyty. Ruch Ludowy, a przede wszystkim młodzież wiciowa i Uniwersytet Ludowy w Gaci Przeworskiej stały się podówczas przedmiotem najwściekłej ataków. Gdy to nie pomogło, szermierze międzynarodowego nacjonalizmu skierowali swą zjadłą nienawiść przeciwko czołowym działaczom ludowym, a wśród nich i przeciwko organizatorowi i kierownikowi Uniwersytetu

Ludowego w Gaci Przeworskiej s. p. Ignacemu Solarzowi. Wynownym tego dowodem była głośna swego czasu broszura ks. Wieśniaka „Wici — Agraryzm — Siew” — wydana przez Akcję Katolicką, kierowaną przez ks. Kaczyńskiego oraz artykuły prasy „narodowego” pokroju.

Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici” i uniwersytet gacki miały przed sobą cele wyraźne: zrzucić ze wsi najgorsze naleciałości pańszczyzniano-patronackie i wzbudzić i ugruntować w młodzieży dążenie do samodzielnego myślenia i działania, do pracy nad wyrobieniem własnego pionu moralnego w najlepszym znaczeniu tych wyrazów oraz do umiłowania tego, co w długich procesach historycznych dało naszemu narodowi moc przetrwania i często stawiało go w rzędzie narodów przodujących światu. Czytelnictwo, interesowanie się wszystkimi zjawiskami życia, głębokie przywiązanie do ziemi ojczystej i najlepszych wartości rodzimej kultury i wiary — wszystko to zarówno dla pojedynczego człowieka, jak i dla całego narodu stanowi wartości nie przemijające. Powoduje bowiem rozbudowę wewnętrznej osobowości jednostki i narodu i staje się naj-

lepszym gwarantem przed zamachami mniej lub więcej ukrytymi na wolność ludzką.

I tu możnaby tylko postawić pytanie, czy ruch wiciowy i uniwersytety ludowe istotnie wywiązały się ze swego zadania? Kto trzeźwo i uczciwie patrzył na walkę chłopów z totalizmem i hitleryzmem w czasie wojny, ten nie może mieć najmniejszych wątpliwości.

Ale okazało się, że nie wszyscy potrafili tak patrzeć na problemy społeczne, jak to być powinno. Najgorzej je oceniają ci, którzy na życie patrzą przez okulary określonej doktryny. Najlepszym tego wyrazem jest dyskusja, jaka toczyła się na łamach „Wsi” (tygodnika społeczno-literackiego Z. Sam. Chł.) na temat metod wychowawczych „Wici” i uniwersytetów ludowych.

Dyskusję rozpoczął szeregiem niedwuznacznych wystąpień pod adresem „Wici” i „Uniwersytetów ludowych” p. J. A. Król, a w której wzięli również udział Eustacy Nowicki i Zofia Solarzowa. Ci ostatni dali jak najbardziej rzeczowe oświadczenie zagadnienia. Pan Jan Aleksander Król w swych niewybrednych atakach na ideologię wiciową i uniwersytety ludowe ostrze niechęci kieruje na takie np. zadanie wychowawcze U. L. jak „spotęgowanie życia duchowego i rozwój osobowości wychowanków” — jako na „fałszywy cień Grundviga”. Z ironią mówi o „spiewności”, „literackości”, „wierszomani” młodzieżowej, o „nastrojowych godzinach” w uniwersytetach ludowych i o tym, że wiersze powstają bez kontroli czynników autorytatywnych.

Te i tym podobne ironiczne akcenty p. Króla o ruchu wiciowym i o uniwersytetach ludowych przypominają przedwojenne wystąpienia prasy oenerowskiej, kierowane pod tym samym adresem.

Kto trzeźwo patrzył i patrzy na aktualną codzienną rzeczywistość, ten przyznać musi, że metody wychowawcze ruchu wiciowego i Solarza w uniwersytecie gackim dały jak najlepsze owoce. Młodzież wiejska, która przeszła przez ruch wiciowy i uniwersytet ludowy, stała się czynnikiem jak najbardziej społecznym i twórczym. Szła w dalsze życie owiana wolą pracy samokształceniowej, pracy społecznej w organizacjach własnych i pracy nad podniesieniem rodzimej gospodarki.

Dobrze, że p. Król w jednym choć przyznaje rację „osobowości”, a mianowicie, że „można mówić pozytywnie o osobowości Bechowca, bo jest on historycznym produktem wojny, udział w walce z okupantem wprowadził młodego chłopca w nową erę społeczną”. Ale tu trzeba podkreślić, że i ta nowa rola społeczna młodego chłopca wywodzi się właśnie z ideologii wiciowej z Gaci Przeworskiej i z Nietażkowa. Właśnie i ta nowa rola społeczna młodego chłopca była i jest zaprzeczeniem twierdzenia, że „osobowość nie jest koncepcją ofensywną” i że jakoby „stoi wyraźnie na okopach Św. Trójcy”. Nie wiem, gdzie p. J. A. Król przebywał, jak chłopci prowadzili walkę ze wsteczniectwem sanacyjno-endeckim i z przejawami totalizmu różnych autoramentów.

P. Król ma za złe Związkowi Młodzieży Wiejskiej, że „nie uczestniczy w corpore w Związku Samopomocy Chłopskiej, woli w dalszym ciągu w próżni potęgować życie duchowe”.

Należy się poważnie zastanowić nad tym, czy istotnie nadszedł czas, by wreszcie przestać się zajmować „osobowością człowieka”? Sądzę, że takie czasy nie nastąpią nigdy.

Dlatego nie wolno się dziwić, że Zw. Mł. W. nie wstępuje in corpore do Związku Samopomocy Chłopskiej, by oddać się bez reszty resztówkom. Ruch młodzieżowy jest masą, ale kształtowaną z różnych jednostek, które w jego ramach nie tylko że nie tracą swojej osobowości, ale ją jeszcze potęgują. I to jest gwarancją pozytywnej roli, jaką młodzież wiciowa odgrywała i odgrywać będzie

Wycieczka przedstawicieli radia i społeczeństwa amerykańskiego w Polsce

Ostatnio przybyła do Polski delegacja amerykańska w składzie: dyrektora programu rolniczego największej rozgłośni amerykańskiej W.L.W. w Cincinnati, p. Roy Battles, ekspert gospodarczego — pani Rhea Macarty, oraz pp. C. D. Blubaugh — farmera i Alvina Hakensona — kupca kolonialnego, oraz radcy ambasad polskiej w Waszyngtonie — p. Jerzego Szabana. Delegacja, której przewodniczący p. Roy Battles miała za zadanie zapoznanie się z życiem gospodarczym naszego kraju pod kątem potrzeb rolnictwa i wyżywienia. Zebrany przez delegację materiał informacyjny będzie wykorzystany przez wspomnianą rozgłośnię do całego szeregu odczytów i pogadanek, które zapoznają społeczeństwo amerykańskie z naszą sytuacją gospodarczą.

Należy stwierdzić, że delegacja ta ma zlecenie naczelnego dyrektora światowej organizacji UNRRA — Mr. La Guardi i korzystała z pełnej pomocy i poparcia Misji UNRRA w Polsce. Przed przyjazdem do Polski delegacja zwiedziła już Grecję i Italię. W ciągu 8-dniowego pobytu w Polsce delegacja powyższa w towarzystwie przedstawicieli Polskiej Misji UNRRA, oraz przedstawicieli Ministerstwa Aprowizacji i Handlu zwiedziła ważne ośrodki przemysłowe: Łódź, Katowice, najbardziej zniszczone przez wojnę okolice województwa Kieleckiego, Kraków, Oświęcim oraz cały szereg innych miejscowości. Podczas zwiedzania kraju delegacja miała możność nawiązania bezpośredniego kontaktu z ludnością poszczególnych

miejscowości, zapoznając się naocznie z jej potrzebami i bolączkami.

Uczestnicy wycieczki byli zdumieni ogromem zniszczeń, wyrządzonych przez Niemców, oraz niesłychanym okrucieństwem okupantów w obozach koncentracyjnych, a zwłaszcza w największej „fabryce śmierci”, jaką był Oświęcim. W rozmowach swych uczestnicy wycieczki nie tili swego podziwu dla narodu polskiego, który, pomimo olbrzymich trudności gospodarczych, odbudowywał w szybkim tempie swe państwo z ruin i zgłiszcz.

W dniu 5 b. m. Ministerstwo Aprowizacji i Handlu urządziło przyjęcie na cześć gości, podczas którego wiceminister Sokołowski i dyr. Iwaszkiewicz, połączony w serdecznych słowach wycieczkę, równocześnie zapoznali obecnych z sytuacją aprowizacyjną kraju i z jego potrzebami. Ponadto wszyscy uczestnicy wycieczki zdali w krótkich przemówieniach sprawę z wrażeń, odniesionych w czasie pobytu w Polsce.

W wieczorne pożegnalnym wzięli udział przedstawiciele Ambasady USA pp. Underwood i attaché rolniczy Raymond, członkowie Misji UNRRA w Polsce z Gen. Drury i p. Sabinem na czele, przedstawiciele Polonii Amerykańskiej, szereg Ministerstw, Samopomocy Chłopskiej, reprezentowanej przez swego prezesa ob. Janusza „Społem”, Związku Dziennikarzy i Polskiego Radia.

W dniu 6 b. m. delegacja opuściła Polskę, udając się samolotem do Londynu, skąd również drogą powietrzną powróci do Ameryki.

Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza

WARSZAWA, UL. AL. JEROZOLIMSKIE 85)

wydawa następujące książki z serii „Biblioteka Ruchu Ludowego”:

Program i Statut P. S. L.	30.—
Lata Chłopskiej Walki — Z. Augustyński	30.—
Samorząd Terytorialny — P. Typiak	20.—
W służbie narodu i państwa — St. Mikołajczyk	30.—
50 lat pracy i walki — J. Dec	20.—
Dlaczego jestem ludowcem — F. Mleczko	30.—
Pieśni Batalionów Chłopskich — w opr. W. Batki	30.—

W d r u k u:

Książka pamiątkowa na 50-lecie Ruchu Ludowego (1895 — 1945) — w opracowaniu prof. Pigonia. Cena w przedpł. 175. — norm. 250.—	
Pamiętnik Kongresu P. S. L. 1946 r. — w opr. J. Deca. Cena w przedpłacie 175 zł. — norm. 250.—	
Karty czytelnik „Chłopskiego Sztandaru” może nabyć powyższe wydawnictwa po cenach ulgowych na podstawie zamówień przez pocztę lub osobiście w Centrali Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej:	
7 broszur zamówione łącznie — kosztują zł. 130.	
Książki Pamiątkowa przy zamówieniu z przedpłatą kosztują: obie — 350 zł. — jedna — 175 zł.	

Na składzie także miesięcznik, poświęcony sprawom wsi „Wies i Państwo”. Wydawnictwo Spółdzielni Wydawniczej „Wies” Kraków. Prenumerata roczna 320 zł. Cena numeru 40 zł.

Zamówienia z przedpłatą należy nadsyłać w terminie do 1 sierpnia 1946 r. przesyłając z góry całą należność.

Zamówienia należy kierować do Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej w Warszawie, ul. Al. Jerozolimskie 85. Konto czekowe PKO I-4000.

ST. BIAŁY

BASTYLIA

Na przestrzeni dziejów każdego narodu zdarzają się wypadki tak ważne i przełomowe w swoich skutkach dla danego narodu, a niejednokrotnie i całej ludzkości, iż obchodzą je jako wielkie uroczystości, jako „święta narodowe“.

Takim wydarzeniem w życiu narodu francuskiego było zburzenie Bastylii w dniu 14 lipca 1789 roku. W ubiegłą niedzielę naród francuski, a szczególnie lud paryski, obchodził swoje wielkie święto, święto zwycięstwa. Święto nie tyle zwycięstwa militarnego ludu paryskiego nad złągą broniącą Bastylii, ile zwycięstwa wolności nad tyranią, prawdy nad przemocą.

Upadek Bastylii — to symbol załamania się i upadek rządów feudalnych. Upadek wyzysku i przemocy pomazanych bożych i triumf wolnej myśli i wolnego działania człowieka.

Gnębiony i wyzyskiwany przez feudalów i kler chłop i robotnik francuski, porwał za broń, aby walczyć o swoją wolność, o prawo do życia w wolnym, przez niego uchwalonym i rządzonej ustroju państwowym. Upadek Bastylii był dla wszystkich ucieszonych ludów, a szczególnie dla nas Polaków, jęczących w petach niewoli trzech zaborców, prognostykiem zbliżających się olbrzymich przemian w życiu ludów i narodów.

Lud francuski bowiem, podejmując walkę przeciwko swoim tyranom, na zwycięskich sztandarach rewolucji umieścił hasła: wolności, równości i braterstwa. Porwał za broń, aby walczyć nie tylko o swoją, ale i o innych wolność. Trójkolorowy zwycięski sztandar rewolucjonistów francuskich stał się symbolem wolności człowieka, wolności ludów, narodów.

Strzały, które padły przy zdobywaniu Bastylii, odbiły się stokrotnym echem. Podjęcie wolności, niby poszum wichru, szedł gdzieś od morza Śródziemnego, po przez całą Europę i zapalał umysły do walki o wolność. Słowa rewolucyjnej pieśni „Marsylianki“ — „Na bój, na krwawy bój — hej ludu zbroj się, zbroj“ — były jakby zawołaniem wszystkich ucieszonych ludów. Zbroj się ludu — godzina wolności wybiła. Nadszedł czas, aby pod twoim mocarnym, ucieszonym uderzeniem dłoni, runęły trony i wszelkie ustroje przemocy człowieka nad człowiekiem. Zwyciężaj! — aby nastał dla wszystkich ludzi dzień szczęścia i radości — dzień wolności.

Rok rocznicę, w dniu 14 lipca, cała Francja przeżywa dzień wolności. Co roku przed każdym obywatelom francuskim staje duch jego przodków — przypomnienie walki: „Że ludzie wolni są braćmi“. W dniu tym każdy Francuz nabiera nowej mocy do walki o wolność, o godność człowieka, o równość i braterstwo wolnych ludów.

Jakże bliskie sercu każdego Polaka jest święto wolności Francji, święto Jej ludu. Ta sama idea wolności, walki o godność narodu, kazała nam porwać dwa lata temu za broń. Zbroił się lud polski, lud Warszawy przez cały czas okupacji, aby w dniu 1 sierpnia porwać za broń, stanąć do walki o wolność swoją i innych narodów.

Krew przelana 14 lipca 1789 roku, była przelana krwią w dniu 1-go sierpnia 1944 roku. Wspólnie przelana, płynąca szerokim korytem ku drodze wolności krew, powinna złączyć w wiecznej przyjaźni dwa bratnie ludy — francuski i polski. Braterstwo przelanej krwi w imię poszanowania praw człowieka, sprawiedliwości, praworządności i wolności, niech będzie wiecznie płynącym zniczem serc naszych, pochodnią, która czerwienią krwi pisze jedno i jedyne słowo — Wolność.

MARCIN

ZWYCIĘSKI GRUNWALD

W dniu 15 lipca minęła 536 rocznica bitwy Grunwaldzkiej. Nie ma potrzeby dokładniejszego przypominania tego faktu historycznego, który na długie dziesiątki lat położył tamę fali germańskiej w jej imperialistycznych dążeniach. Zwycięstwo grunwaldzkie z 1410 roku jest powszechnie i wszechstronnie znane. Znanym jest i ten fakt, że nie zostało ono odpowiednio wyzyskane, sprawiając szybkie odrodzenie Zakonu Krzyżackiego i buty germańskiej.

Głogów, Psie Pole, Płowce, Grunwald — to nazwy które same w sobie

posiadają głęboką treść historyczną i polityczną. Są one nie tylko chlubnymi dokumentami zwycięstw naszego oręża nad odwiecznym wrogiem Słowian — szczytny, ale są przede wszystkim wyrazem odwiecznego wojowania Polski w obronie swych praw i wolności z Niemcami, którzy w zdobywaniu dla siebie przestrzeni życiowej pragnęli z narodów słowiańskich uczynić swych niewolników.

Mimo licznych zwycięstw żołnierza polskiego nad butnymi kohortami germańskimi nie zebraliśmy trwałych

owoców... Wadliwa nasza polityka sprawiła, że chlubne i poszerzające sukcesy orężne nie przekształciły się w wieczyste zwycięstwo Polski nad Niemcami.

Niemcy zbyt szybko odradzały się po ciosach, by później co raz drapieżniej wyciągać swe szpony po ziemię polską. W odwiecznej tej walce naród polski chociaż ulegał przemocy i chytrej polityce prusackiej, nie tracił nigdy wiary w swe ostateczne i pełne zwycięstwo. Wiare tę podtrzymywał i opromieniał Grunwald, pobudzając do stałej czujności, stałego oporu społeczeństwa polskiego przeciw zalewowi germańskiemu. To też obok wielkich zwycięstw orężnych, w głuchym i nieustępliwym uporze przeciwgermańskim Polska świeciła swe nie mniej wymowne, aczkolwiek na mniejszą skalę, odnoszone zwycięstwa grunwaldzkie.

Ślimak z „Placówki“ Prusa, Wóz Drzymały, Dzieci Wrześni, również były tymi zwycięstwami, owymi granitowymi głazami, o które się rozbijał niemiecki „Drang nach Osten“.

Czcząc dzisiaj rocznicę Grunwaldu, pamiętać musimy właśnie i o tych wszystkich pomniejszych zwycięstwach i o tych wszystkich oporach społeczności polskiej na polu politycznym, kulturalnym, gospodarczym, odnoszonych nad grabieżczymi Niemcami.

One bowiem sprawiły, że zalew germański nie zniósł nas z powierzchni, one bowiem świadczyły o niezniszczalności naszego narodu w jego walce o prawo do życia, samodzielnosci i wolności, one wreszcie pomnażały nasze siły, zagrzewały do dalszych wysiłków i ofiar.

Gdy po katastrofie wrześniowej 1939 roku najeźdźcy hitlerowscy odwołali całą ziemię polską, gdy w szale niszczycielskim starali się zetrzeć z powierzchni wszystko to co polskie, społeczeństwo nasze stało się jednym obózem warownym, a ziemia jednym placem boju.

Po latach zmagani, gdy pod ciosami armii sojuszniczych ze wschodu, południa, zachodu i północy kołos niemiecki chwiał się począł w swych posiadach, społeczeństwo polskie może poszczycić się, że do tego wiekopomnego zwycięstwa wielce się przyczyniło. Dali tego dowody chłop i robotnik polski, inteligent i rzemieślnik, dali tego dowody żołnierze B. Ch., A. L., A. K., walczący tu w kraju. Dali tego dowody żołnierze spod Tobruku, Mont. Casino, Lenino, żołnierze polski walczący na morzu, lądzie i w powietrzu na wszystkich frontach świata.

Gdy dwa lata temu pod ciosami Armii Czerwonej gniony był okupant germański, cały naród chwycił za broń z bohaterką Warszawą na czele, sprawiając, że wszytka ziemia polska stała się jednym Grunwaldem.

I o ile zwycięstwo grunwaldzkie odniesione przeszło pięćset lat temu nie zostało wykorzystane, o tyle Grunwald lat 1944/45 zostanie zwycięskim Grunwaldem po wieczne czasy.

W wyniku tego zwycięstwa prastare ziemi polskie nad Odrą i Nysą, rozległy dostęp do morza przypadły Polsce.

Gdy na Odzyskanych Ziemiach ryjąc się już utrwali się mocno pląg chłop polskiego, gdy w całkowite władanie przejdą hale fabryczne w ręce robotnika polskiego, który je dźwiga i rozbudowuje, gdy miasta odzyskane zakwitną życiem polskim, a nasze bandery statków morskich w całej pełni ożywią porty nasze — zwycięstwo orężne przekształci się w zwycięstwo polityczne, gospodarcze, państwowe nad Niemcami. Aby to osiągnąć musimy wyżyć wszystkich sił, nie szczędzić żadnych ofiar. Wtedy obecny porażek Niemców stanie się naszym zwycięstwem i pełnym, zwycięskim Grunwaldem.

Na czasie i ważne zagadnienie

W miesiącu czerwcu br. zostało wznowione wydawnictwo „Młodej Myśli Ludowej“, jako miesięcznika Ogólnopolskiego Komitetu Studiującej Młodzieży Wiejskiej Wici, poświęconego sprawom Ruchu Ludowego. Pismo redaguje komitet pod przewodnictwem Mieczysława Grada. Redakcja mieści się przy Zw. Młodz. Wiek. Wici w Warszawie ul. Złota 7 m. 16.

Ukazanie się tego ze wszelkich miar pożytecznego i jakże z piękną tradycją miesięcznika należy powitać z radością i życzyć trzeba wydawnictwu jak i redakcji, aby w nawiązaniu do dawnej przeszłości stał się on kuźnią samodzielnego myślenia ludowej, myśli chłopskiej.

Parę dni temu ukazał się drugi — na miesiąc lipiec — numer „Młodej Myśli Ludowej“. Numer ten posiada charakter specjalny jest on poświęcony w związku z zakończeniem roku szkolnego i bliskim rozpoczęciem się nowego roku szkolnego, zagadnieniom na jakie studia wyższe winna kierować się młodzież chłopska po ukończeniu liceum. Numer ten zawiera właśnie szereg rzeczowych artykułów poruszających te tematy oraz posiada bardzo obfite, starannie i rzeczowo opracowany dział, informujący o wyższych uczelniach w Polsce, warunkach studiowania oraz warunkach utrzymywania się młodzieży chłopskiej w mieście.

Jest to zarówno na czasie jak i bardzo ważne zagadnienie. Chodzi w nim bowiem o to, aby młodzież po ukończeniu szkół średnich świadomie obrała sobie kierunek wyższych studiów, poznała warunki bytowania w mieście, a co najważniejsze, aby wychodząc ze wsi nie zrywała z nią, ale w dalszym ciągu współpracowała i ucząc się oraz po zdobyciu zawodu poczuwała się w pierwszym rzędzie do pracy dla swego środowiska, podnosząc je na wyższy stopień kultury duchowej, umysłowej i materialnej.

W związku z tym we wspomnianym numerze „Młodej Myśli Ludowej“ spotykamy szereg artykułów. I tak kol. B. Strużek w artykule p. t. „Zadania studiującej młodzieży wiejskiej“ pisze między innymi:

Powierzchniowa nawet analiza przemian społeczno-gospodarczych wykazuje, że t. zw. „dolne warstwy społeczne“ (chłopi, mieszczanie, od XIX w. robotnicy) są rezerwuarem sił wpływających na regenerację, odmładzanie się „warstwy przewodniej“. Dzieje się to drogą awansu społecznego. Dawniej awans ten był bardzo trudny lub ograniczony do pewnych tylko rozmiarów. Warstwy rządzące zamykały się ściśle w swych niemal raz na zawsze ustalonych granicach (ekskluzywizm grupowy). Z biegiem czasu jednak granice te rozluźniły się, a wzrastała możliwość awansu.

W zagadnieniu awansu społecznego musimy jednak uwzględnić 2 momenty:

1) sprawę „wyszerzania“ się aktywnego społeczeństwa, t. j. jakiegoś dołnych warstw społecznych.

2) zagadnienie wielkości i szerokości bazy społecznej, z której rekrutuje się warstwa przewodnia.

Ostatnie lata przyniosły na odcinku naszym wielki postęp. Wiedza zrobiła olbrzymi krok naprzód. Chłop zrozumiał, że można być chłopem niekoniecznie z czapką u buta w czółobitym pokłonie, niekoniecznie w towarzystwie wyzysku, nędzy i upodlenia. Przeciwnie. Chłop zrozumiał, że jako taki musi zdobyć naukę, podnieść kulturę swego życia, zdobyć wpływ na wszystkie dziedziny w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym. Przejść z roli najemnika do roli wolnego twórcy.

Chłopska młodzież pójde szerokim strumieniem po światło, po wiedzę, by w miejsce stłumionych strzech wybudować nowe domy „szkolne — wiejskie“ domy. I my, młodzież akademicka, możemy to zrobić. Zmienimy podłoże gospodarcze, zachowamy kulturę.

W innym znowu artykule kol. St. Dziadusia „Przed wyborem zawodu“, czytamy na ten temat, podyktowane refleksją uwagi:

Nie tylko maturzyści, ale wszyscy spośród młodzieży w pewnym okresie życia stają wobec zagadnienia wyboru zawodu. Absolwenci szkół zawodowych zadanie to mają ułatwione, albo idą do pracy przy obecnych wiadomościach fachowych, albo kształcą się dalej w obranym już wcześniej kierunku.

Ci, którzy chcą dalej zdobywać uparcie wiedzę, stawiać sobie pytania, gdzie iść, jaki kierunek studiów obrać.

Właściwa odpowiedź na te pytania nie jest może ani łatwa, ani trudna, jest jednak dla przyszłego naszego życia ogromnie ważna.

Każdy bowiem zawód, łączy się z określą pracą, która większość życia codziennego ludziom wypełnia.

Aby ta praca nie była ciężka i traktowana na li tylko jako ucieczka przed śmiercią głodową dla jednych, ubóstwem lub utratą posiadanych wygód dla drugich, musi być prowadzona ze zrozumieniem jej wartości i zamilowaniem.

Dlatego też nie stawiamy sobie specjalnych ograniczeń, idziemy według zdolności i powołania. Może kogoś brak pieniędzy zastrasza. Ważne są pieniądze lecz nie najważniejsze. Jest już nas wszędzie, synów chłopskich, choć mało, ale dzielna gromada — pomagając sobie będziemy. Brak pieniędzy nikogo nie powinien zastraszyć, czy zepchnąć z zamierzanej drogi. Jest tu wśród nas wielu biednych, którzy bez pieniędzy na studia przybyli i radę sobie dają. I wy, nowi, radę sobie dacie, byle wola działania wami zaważadła.

W życiu Polski wchodzi nowy czynnik, nowa — niepożyta siła — chłop polski. Wszyscy synowie chłopcy — winni wejść razem z nim.

We współczesnej cywilizacji do co raz większego znaczenia dochodzi technika. Brak odpowiednich sił fachowych z tej dziedziny mocno jest odczuwany w Polsce, zwłaszcza, że przy zmianie granic naszego państwa, przechodzimy ze struktury państwa wiejskiego na państwo przemysłowo-rolnicze. To też pisząc o „Roli zawodów technicznych w nowoczesnej rzeczywistości gospodarczej“. St. Garczyński dzieli się takimi spostrzeżeniami:

Potrzeby odbudowy, potrzeby wynikające z konieczności zagospodarowania wysoko uprzemysłowionych Ziemi Zachodnich i puszczania w ruch wszystkich znajdujących się tam warsztatów, tworzą rosnący popyt na wykwalifikowaną pracę techników. Mamy budować piętnastokrotnie więcej domów niż przed wojną, produkować trzykrotnie więcej żelaza, stali, maszyn i wyrobów metalowych, mamy w perspektywie wielką akcję elektryfikacji wsi, dźwiganie z gruzów naszego przemysłu chemicznego — słowem, polski potencjał przemysłowy rośnie, rosnąć musi i rosnąć będzie. Poza surowcami, warsztatami i kapitałami rozwój ten wymaga wykwalifikowanych ludzi.

Obecna teraźniejszość i nadchodząca przyszłość zgodzić się nie mogą z dotychczasowym stanem rzeczy. Demokratyzacja społeczna i związana z przesunięciem granic industrializacja stanowią dwa bodźce, które muszą dokonać zmian. I nie tylko, tak jak to dotąd mówiono, młode pokolenie chłopskie idące do miast musi sobie w nich wywalczyć godniejsze niż dotychczas miejsce, nie tylko musi ulec ewolucji duchowej, lecz także ta część młodzieży, która zostaje na wsi, musi sama się przeobrazić i wielkie zmiany przeprowadzić na wsi.

Wprowadzenie na wieś elektryczności, która nie tylko pozwoli wykorzystywać dla pozarolniczej pracy długie wieczory zimowe, ale umożliwi także powstanie drobnych, nowoczesnych warsztatów — stworzy wszystkie konieczne dla takiego przełomu warunki. Z ponurego mroku wyłoci się jasna postać nowoczesnego człowieka. Ale, aby człowiek potrafił tę postawę przyjąć, obok ogólnej kultury, którą mu dadzą m. in. uniwersytety ludowe, musi się także uzbroić w praktyczną wiedzę techniczną. Z chwilą, gdy ta ewolucja samej wsi zostanie dokonana, z chwilą, gdy w duchu naszych postulatów zmieni się charakter synów chłopskich, żyjących w miastach silniejsze będą więzy, łączące tych, którzy do miast poszli, z tymi, którzy pozostali.

Obok powyżej zacytowanych artykułów na treść lipcowego numeru „Młodej Myśli Ludowej“ składa się odezwa do maturzystów, rozważania o znaczeniu szkoły dla demokracji społecznej, rzeczowy i syntetyczny ujęty artykuł o Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi kol. St. Ignara i wreszcie, jak to już zaznaczyliśmy wyżej o wyższych uczelniach w Polsce. Ta bogata treść i nadzwyczaj aktualna dla młodzieży uczącej się, winna sprawić, że czytając numer „Młodej Myśli Lud.“ winni znaleźć się w rękach młodzieży chłopskiej, pragnącej nie tylko zdobyć zawód, ale i służbę dla wsi i państwa.

G. PSZENICZNA

KOBIECY MARSZ

Rok 1944 zaczął nam nabrzmiewać w różnego rodzaju kursy i zjazdy. Konferencje odbywały się przeważnie nocami, gdyż w dzień teren penetrowany był przez wzmożone oddziały niemieckie.

Zaczynając od maja tegoż roku rozpoczęły się trzydniowe kursy ideowe.

Oto jeden z nich. Kurs w Sosnowej Woli powiatu kraśnickiego, trwający od 1 do 3 lipca 1944 r.

Punkt zborny dla prelegentów mieścił się u kol. Julii Gruchalanki w Kraśniku. Stamtąd trzeba było iść pieszo łąkami w kierunku Dzierżkowic. Na drugim kilometrze czekały konie, które miały podwozić nas na miejsce. Wymykamy się z mieszkania na poddaszu. Idziemy w dół ku łąkom. Pachnie sianem. Sianokosy w pełni. Koło młyna czekają konie. Obok furmana siedzi kol. Łuszczak, członek pow. piątki „Rocha”. Na świecie gorąco, ogarnia nas rozleniwienie. — Jak się zapowiada kurs? — ktoś z nas pyta. — A już czekają — odpowiada kol. Łuszczak. Kupa ludzi będzie, dodaje po chwili. — Jak to kupa, kto? Przecież po trzy przedstawicielki z każdej gminy. — To ile macie gmin — pytamy. — Nie chcę was martwić, ale od Janowa pojechało 50 kobiet, zwiedziały się i ciągną jak na odpust, a inne gminy gorsze nie będą. A chłopcy przecie też przyjdą. Zamiast cieszyć zmartwiliśmy się. — Macie pomysły, któż weźmie za to odpowiedzialność, byliby cud gdyby to przeszło spokojnie — ktoś z nas daje upust pesymizmowi. Ale kraśnickie chłopcy tylko uśmiechają się. Jedziemy przez Dzierżkowice. W którymś podwórku odchodzi mycie nóg przy studni. Zerkamy porozumiewawczo. — Pewnie nasze kursistki. W pobliżu kościoła obok nas grupka partyzantów. — Skąd? Dokąd? — krzyżują się pytania. Legitymują nas. Któremuś podobał się sportowy zegarek kol. Olszakowskiej. Chce rekwirować. Odejdź krzyczy któryś z partyzantów, to nauczycielka. Puszczają nas.

Dojeżdżamy do Sosnowej Woli. Znajdujemy się na dużym dworskim podwórku. Jesteśmy zdumieni. — Jaki we dworze ma się odbywać nasz kurs? A cóż to służa innym a nie mogą nam — odpowiada kol. komendant Bolek Reszta. Dowiadujemy się, że tu stacjonowała grupa „Cienia” (A.L.).

W sadzie pod ogromnymi lipami urządzono ławy i stoły. To jadalnia i sala wykładowa zarazem. Od pół z sąsiednich chałup gromadami zbierają się kobiety. Już naliczyliśmy 75, a stale jeszcze przychodzą. Opalone od słońca, pomęczone, niewyspane, uśmiechnięte, smutne, dobrze i źle ubrane, przewodniczące piątek gminnych, gromadzkie,

gospodynie i matki, wiciarki, nauczycielki. Przychodzą też mężczyźni. Cała służba folwarczna, kobiety i mężczyźni są na naszym kursie. Ludzie patrzą sobie w twarz, jeden drugiemu chce służyć, ustępują sobie miejsca.

Cicho, półgłosem śpiewamy „Gdy naród do boju”. Pieśń rośnie, potężnieje, zapominamy, że echo ją niesie, że to jeszcze za wcześnie... Co wzrok nie dopowiedział, zrobiła to pieśń. Jest nas ponad dwieście, a nam się wydaje, że jest jeden ogromny człowiek.

Śluchamy referatów kol. „Mirona” (J. Gryna), „Historia Ruchu Ludowego”. Potem „Cele i zadania L.Z.K.” — głosi przedstawicielka L.Z.K. Lublin.

Mijają godziny Robi się mrok. Już ko-

leżanki: Julia, Genia, Skawińska i Markiewiczówna dają znak, że posiłek gotowy a Zosia Malinowska z Marysią Cempelówną dźwigają kocioł gorącej, smacznej zupy. Po kolacji miejscowe koleżanki rozprowadzają nas na nocleg. Nasza gospodyni była również na kursie mimo, że ma wiele roboty. Jutro przyjdzie też. Zaprasza nas do jedzenia kładąc na stole bochen świeżego placka i garnek jeszcze ciepłego mleka. W izbie jest czysto i pachnie akacją.

Nazajutrz dowiadujemy się, że całą noc grały karabiny. U nas zarządzono ostre pogotowie. Niebawem kol. Dudek i Jach wyjaśnili nam, że w odległości 5 km od Sosnowej Woli we wsi Stefanówka całą noc trwała walka bratobójcza

między oddziałem „Cienia” a N.S.Z. w wyniku czego byli zabici i ranni. Wiadomość ta wywarła na nas przynębiające wrażenie. W drugim dniu ludzi znów przybyło. Jesteśmy nieco zenerwowani. Drzewa nie potrafią nas ukryć. Co jakiś czas pada komenda: lotnik kryj się. W drugim dniu razem z ubezpieczeniem jest nas ponad 300. Gospodarze nasi są bardzo niespokojni. Kolega „Wojciech” (Żaba) wraz z Błaszczukiem, Wiktoorem i Adamskim myślą o wyszukaniu nowego miejsca na dokończenie kursu.

I znów referaty. Kolega Winkler zapoznaje nas z podstawą ideologiczną ustrojów społecznych. Śluchamy o istocie komunizmu, rozumiemy do czego prowadzi włoski faszyzm i niemiecki hitleryzm, poznajemy ideologię ustroju demokratycznego. Po referacie wywiązuje się żywa dyskusja. Któżby przypuszczał, że to także żywe sprawy dla milczących kobiet wiejskich. Zapisują się do głosu i aniby kto przypuszczał, że z ust tych niepozornych słuchaczek płyną spostrzeżenia, wnioski, określenia, pod którym i podpisałiby się wytrawni politycy.

Na szczególną uwagę zasługiwała komisja gospodarcza, działająca niezwykle sprawnie. Na każdy posiłek przybywali ponadliczbowi i po każdym posiłku wszyscy byliśmy najedzeni do syta. To między innymi i załuga kol. Gąsiora, który potrafił szwabów „okiwać”.

Całe popołudnie rozważaliśmy „Program Ruchu Ludowego”. Wieczorem nadszedł burza i musieliśmy zrezygnować z zielonej sali. Przenieśliśmy się do dworskiej stodoły. Stodoła wypełniona była po brzegi. Mielśmy wątpliwości, że już skrupulatna straż porządkowa straciła rachubę. Pewno nie było przyjemnie właścicielom tego majątku, bo w dworskiej stodołę chłopstwo radziło o reformie rolnej.

Tej nocy przenieśliśmy się do Wolskiego Boru. Wykłady odbywały się w pięknym sosnowym lesie. Trzeciego dnia kursu kol. Zosia Olszakowska mówiła o samokształceniu, a Julia Gruchalanka o planie prac L.Z.K. Kurs się kończył w obecności 503 uczestników. W kursie wzięły udział przedstawicielki L.Z.K. z wszystkich gmin. Jak zawsze towarzyszyły nam kol. z B.Ch. z piątki politycz. Rocha. Wspominając dzisiaj tę podziemną ucztę nie chciałoby się mówić o okolicznościach w jakich to było, ani o trudzie włożonym, ale często i ochotnie się wspomina wspaniałą atmosferę, przepiękną wiarę w słuszność naszej sprawy. Po każdym kursie rosło nam przekonanie zbliżającego się zwycięstwa Polski, wolnej, sprawiedliwej matki wszystkich swych synów.

Zjazd kobiecy w Płońsku

Dnia 23 czerwca odbył się Powiatowy Walny Zjazd Sekcji Kobiet w Płońsku. W pięknie udekorowanej sali przez Sekcję Miejską zgromadziło się około 100 kobiet. Obrady zajął Prezes Zarządu Powiatowego PSL kol. Brodecki. W mocnych słowach podkreślił znaczenie pracy kobiecej — pracy zorganizowanych kobiet wiejskich.

Na przewodniczącą obrad poproszono p. Kozanecką. Referat polityczny i kobiecy wygłosiła Sekretarka Kierownictwa Wojewódzkiego kol. Petrykowska.

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, w wyniku której najistotniejsze sprawy ujęto w ramy rezolucji, którą poniżej podajemy. Następnie wybrano kierownictwo powiatowej sekcji na okres do przyszłego zjazdu.

Na zakończenie nowo wybrana przewodnicząca

kol. Adamska, dziękując za wybór, przyrzekła nie zawieść zaufania, jakim ją wszystkie kobiety z powiatu obdarzyły.

Rezolucja

Kobiety, zebrane na pierwszym zjeździe powiatowym, domagają się sprawiedliwego rozdziału dostaw UNNRA. Chcą one, żeby i dzieci wiejskie, poszkodowane przez działania wojenne, otrzymywały odżywki, przysyłane z Ameryki. Ostro potępiają nadużycia popełniane w biurach aprowizacji i rozdawnictwa. Dary unrowskie mogą być przysyłane dla uprzywilejowanych, lecz muszą być dla dzieci wszystkich jako przyszłych obywateli Państwa Polskiego. Nie mogą być pominięci i usunięci poza nawias społeczeństwa ludzie, którzy nie mogą pracować, jak starcy, wdowy i dzieci po zamordowanych.

JANINA WÓJCICKA

Nie w mundurze walczyłeś, choć byłeś żołnierzem
Na froncie najstraszniejszej w dziejach ludzkich wojny.
Ze swą śmiercią zawarłszy braterstwa przymierze,
Wykuwałeś pod ziemią krok za krokiem wolność.

Nie w mundurze cię wzięto na Golgotę męki
I cywilną twą kurtkę wraz z ciałem wróg kopał;
Nie od kuli twe piersi wybuchały jękiem
Na Szucha w kaźni wrażeń śmiertelnych okopach.

Nie w mundurze zginąłeś, za twoją waleczność
Virtuti militari nie dano na trumnę,
I tylko szare prochy rozsypane w wieczność
Pozostały wyrazem wolności i dumy.

ze zbioru „Czynom i Prochom”.

ROZALIA GREGUŁA

Jak powstała i pracuje u nas Sekcja Kobiet

Nasza Brzeźnica jest podobna do bardzo wielu innych wsi położonych wzdłuż toru kolejowego na linii Lubartów - Parczew. Z tym, że nie każda może wieś ucieleśniać tyle co nasza wieś. W 1939 r. była bombardowana przez Niemców i choć w chałupy nie trafili, to jednak pola podziurawili nam znacząco. Stratę w ludziach ponieśliśmy znaczną, bo z wojny 1939 r. nie powróciło 5 mężczyzn, na Majdanku zamordowanych 12, po za tym wieś nasza przeszła tyfus plamisty, a gruźlica nigdy się z nami nie rozstaje. Wieś nasza jest biedna. Gospodarstwa małe, przeważnie 7-mio morgowe, na palcach można policzyć gospodarstwa ponad 10 morg. Dwudziesto morgowe jest tylko jedno.

Mówiąc uczciwą prawdę o swojej wsi, to wyrobiona społecznie ona tam nie jest. Ale od czasu do czasu stać naszych ludzi na wielkie wysiłki. Oto w roku 1907 dokończono budowę kościoła, w 1929 r. wieś włożyła ogromny wysiłek, by uruchomić przystanek kolejowy, zaś w roku 1938 własnym wysiłkiem wybudowano budynek szkolny.

Do wojny istniała u nas S. L. i „Wici”. Odbył się u nas szereg kursów politycznych i wychowawczych oraz w r. 1937 powiatowe Święto Ludowe, z którego wieś nasza była niezwykle dumna. W czasie okupacji niemieckiej nawiedzani byliśmy przez częste łapanie i zasadzki na partyzantów. My kobiety, miałyśmy ognio L. Z. K. Bez przerwy działał u nas punkt sanitarny. I też ognio „Rocha” i „B. Ch.”. To tyle do zaznajomienia z naszą wsią.

Gdy odbywał się powiatowy zjazd P. S. L. naszego powiatu, dowiedzieliśmy się, że istnieje Wydział Kobiecy i będą powstawały Sekcje Kobiet przy P. S. L. Zebrałyśmy się w kilka, żeby urządzić o założeniu Sekcji. Ale z tego pierwszego posiedzenia nie wiele wyszło.

Do Kola P. S. L. zapisałyśmy się, a Sekcja jednak nie powstała. Aż tu przywędrowała do naszej Brzeźnicy jednolitość „Żywiec”. Kolejno szła z rąk do rąk. Ruszyła nas. Zebrałyśmy się w niedzielę. Przeczytaliśmy regulamin sekcji i wieczorem miałyśmy już Kolo Sekcji Kobiet P. S. L. Zabrałyśmy się do roboty,

chcemy robić co najpotrzebniejsze, żeby swojej doli użyć. Najważniejsza i najcięższa dla nas sprawa, to zdrowie naszych najbliższych. Koleżanka Fela, która przeszła kurs sanitarny jeszcze w L. Z. K. konieczność nie chciała, żebyśmy zmontowały apteczkę. Jakoś nam się udało. Co prawda, to nasza apteczka to okropnie skromna. Bo mamy w niej środki przeciw insektom, trochę maści tranowej, ichtiolowej i innych nieco kropli naseczowych, trochę bandaży, zakraplacz, strzykawkę i t. d. Zrazu wstydziło się przychodzić po maść przeciwświerzbową — w tej chwili wstyd ten prawie nie istnieje.

W międzyczasie odwiedziła nas dr Dybowska z Wydz. Kobięcego. Szereg z nas było badanych. Niektóre pierwszy raz w życiu. A już najważniejsze, że były badane nasze dzieci, te maleńkie i te, co chodzą do szkoły. Byłyśmy przerażone jak później na zebraniu dowiedzieliśmy się, że nasze dzieci to w przeważającej części skrufuliczne i na 100 dzieci czworo ma gruźlicę koci w nodze. Dr Dybowska podeszła do naszych dzieci z taką ogromną miłością, że nam to daje iskrę nadziei, że może więcej takich lekarzy znajdziemy, co potrafią spojrzeć na cudze dzieci tak, jak na swoje własne. Po tej wizycie około 50 recept poszło do apteki po wapno. Ponieważ stan zdrowia naszych dzieci jest niepokojący, może się ośmielimy zainteresować lekarza powiatowego.

Trapi nas teraz dzieciniec. U nas nie ma jeszcze kola Ch. T. P. D. To musimy się zebrać do urzędzenia dziecinca same. Córka jednej z naszych członkiń Wiciarka, ukończyła małą maturę. (chce być w przyszłości nauczycielką) będzie nam dzieciniec prowadzić. Kuratorium zezwoliło na ten cel użyć izby szkolnej, a o dalsze wskazówki będziemy się zwracać do koleżanek w powiecie. Dzieciniec ruszy z początkiem zima.

23 czerwca dwie nasze koleżanki były na pogrzebie ś. p. Marszałka Rataja. Zdawały nam sprawozdanie w czasie którego zdawało się nam, że byłyśmy tam obecne. Żal nam, że nie widzieliśmy tej wspaniałej uroczystości i nie poznałyśmy biorących w nich udział koleżanek naszych Słazaczek, Krakowianek, Łowiczanek i innych.

Łącznikiem naszym ze światem jest prasa ludowa, a nade wszystko jednolitość Sekcji Kobiet P. S. L. Bardzo chcielibyśmy, żeby w naszych jednolitościach pisały o swych sekcjach koleżanki z krakowskiego, o których wiele słyszymy, albo Słazaczki, Poznanianki, które wypędzone przez wroga żyły razem z nami w czasie okupacji. Czasami nam się wydaje, że te nasze sprawy, to takie małe wobec tych, co się na świecie dzieją — jak np. bomba atomowa, albo rozmowy panów świata w Paryżu, ale sercem miarkując, nie mogą być znowu takie małe, skoro na życie ludzkie się składają.

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

Konferencja w sprawie żniw i omłotów

Dn. 3.VII. 1946 r. odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa i R. R. konferencja pod przewodnictwem wicepremiera St. Mikołajczyka, z udziałem wiceministra Rolnictwa i R. R. St. Bieńka, dyrektorów Departamentów M. R. i R. R. oraz przedstawicieli Wojewódzkich Urzędów Ziemskich, Izby Rolniczych, Państwowego Banku Rolnego, Centrali „Społem”, Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej, Zarządu Państwowych Nieruchomości Ziemskich. Konferencję zajął wicepremier Mikołajczyk, który między innymi oświadczył: „Licząc się z postępującą normalizacją stosunków, troskę o żniwa, należy pozostawić w pierwszym rzędzie chłopu w gospodarstwie, czy kierownictwu majątku państwowego. Na podstawie ustawy zarządziliśmy obowiązkiem świadczenia sąsiedzkich i wzajemną pomoc rolników. Na terenach o specjalnych trudnościach przyjdzie z pomocą wojsko. Również wykorzystamy pozostającą jeszcze ilość robotników—Niemców.

Jeżeli chodzi o wzajemną akcję siewną — oświadczył wicepremier Mikołajczyk — na tych terenach, gdzie nie będzie jeszcze użytkowników, gdzie zachodzi potrzeba objęcia pod uprawę ugorów, należy przeprowadzić akcję specjalną. Sądymy, że jest to ostatni rok, specjalnych akcji i że w następnym roku zostawimy rolnikowi i jego organizacjom rolniczym i zawodowym troskę o zaspokojenie potrzeb gospodarskich”.

Z kolei przedstawiciele Urzędów Ziemskich złożyli sprawozdania ze stanu przygotowań do żniw i omłotów. Ze sprawozdań tych wynika, że w województwach centralnych i wschodnich sprzęt zbożowy nie natrafił nigdzie na poważniejsze trudności. Wyjątek stanowi powiaty, z których repatriowano ludność ukraińską oraz tereny przyczółkowe zniszczone działaniami wojennymi. Na obszarach opuszczonych przez Ukraińców sprzęt zbożowy dokonają jednostki Wojska Polskiego przy udziale ludności wiejskiej z sąsiednich powiatów. Terenom przyczółkowym zostaną dostarczone kosy i sierpy.

Na Ziemiach Odzyskanych trudności przeprowadzenia akcji żniwnej są spowodowane przede wszystkim brakiem sił roboczych i siły pociągowej. Dla pokonania tych trudności Zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemskich, który przejął większość obiektów po folwarcznych na tych terenach, posilkuje się będzie robotnikami niemieckimi oraz przeprowadzi werbunek w województwach posiadających nadmiar sił roboczych. Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych uruchomi dla sprzętu zbożowego 2.000 traktorów z odpowiednią ilością żniwiarek i snopowiązałek. Poza tym wzajemna pomoc żniwna ułatwi osadnikom przeprowadzenie zbiorów.

Wiceminister Bieńka podsumował wyniki obrad, zwracając szczególną uwagę na konieczność mobilizacji koni i wozów miejskich do prac żniwnych oraz na potrzebę szybkiego i dogodnego uruchomienia kredytów dla gospodarstw rolnych w pierwszym rzędzie na Ziemiach Odzyskanych oraz dotkniętych działaniami wojennymi.

M. JÓZWIAK

Czas o tym myśleć

Sprawa zagospodarowania Ziemi Odzyskanych jest niezmiernej wagi dla nas nie tylko z punktu widzenia gospodarczego, lecz i politycznego. Chodzi o to, aby ci, którzy na konferencji pokojowej mają potwierdzić nasze prawa do tych ziem, nabraли wpiert przekonania, że ziemie te obecnie będą dawać więcej pod względem gospodarczym, niż dawały, gdy posiadali je Niemcy. Argumenty gospodarcze mają duże znaczenie i wszystko należy uczynić, aby je mieć w ręku.

Co do zagospodarowania Ziemi Odzyskanych, to najważniejszą sprawą na najbliż-

szym półroczu jest sprawa siewów jesien-nych. Trzeba tak się starać, aby obsiać żytem i pszenicą co najmniej ok. 1.800 tysięcy hektarów, t. j. tyle, ile wynosił ten areal ozimin w 1938 r.

Oczywiście, zależy to od możliwości zao-razania tych gruntów. Wiosną tego roku pod zboża i ziemniaki zaozano 1.400 tysięcy ha. Stan ten byłby zapewne lepszy, gdyby Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów wywiązało się w pełni z przyjętych obowiązków. Doświadczenia zebrane przy orce wiosennej niewątpliwie pozwolą usprawnić cały ten aparat i można liczyć,

że pod oziminy jesienią będzie można zao-raz do 2.000 tysięcy ha.

Prócz orki, dla obsiewu potrzeba jeszcze ziarna. I tu przewiduje się, że trzeba go będzie ok. 150 tysięcy ton na jesień. Ziarno to trzeba będzie zwieźć na Ziemię Odzyskaną.

Sprawa ziarna siewnego jest ważną dla-tego, że wiosną też istniały trudności orga-nizacyjne. że gdyby nie one — obsiano-by więcej. Tego należy unikać teraz i zawnazu przygotować dostateczną ilość ziarna, aby wtedy, gdy przyjdzie czas orki i siewu, nie odrywać od niego ludzi, koni i traktorów — na starania o ziarno siew-ne i na zwózki. Od wczesnego przygotowa-nia ziarna zależy będzie w znacznym stopniu obszar zaozanych i zasianych grun-tów.

Akcentowanie wczesnego starania się jest uzasadnione tym, że jakoś wiele spraw lepiej było u nas rozwiązanych, gdyby zabrano się do nich wcześniej. O kosy sta-ramy się dopiero, gdy są żniwa, o ziarno siewne, gdy już się orze. Dlatego też trze-ba zaraz po żniwach, gdy pojawi się nowe zboże na rynku, rozpocząć skup zboża na zasiew jesienny na Ziemiach Odzyskanych. Ponieważ zboże to trzeba przewieźć — na-leży rozpocząć skup na terenach najbliż-szych, aby uniknąć niepotrzebnych kosz-tów przewozu i trudności komunikacyj-nych, na które cierpimy jeszcze.

Jeśli chcemy, aby jesienią na Ziemiach Odzyskanych zasiano najwięcej — trzeba na miejsce siewu dostawić ziarno siewne jeszcze przed orką. O tym trzeba myśleć już w żniwa.

Kronika gospodarcza

77.000 TON ZBOŻA Z UNNRA

Stosownie do oświadczenia p. Charles M. Drury, Szefa Misji UNNRA w Polsce, kryzys w dziedzinie zboża i nie-bezpieczeństwo gładu zostały opanowa-ne na skutek nadejścia na czas w ciągu miesiąca czerwca 77.000 ton zboża z UNNRA i około 21.000 ton żyta i jęcz-mienia z ZSRR. Owe 77.000 ton zboża, dostarczone przez UNNRA, pochodzą ze Stanów Zjednoczonych, Kanady i Ar-genty.

Na początku czerwca zapasy zboża w Polsce spadły do minimalnej ilości, a nawet po czerwcowych dostawach za-pas zboża w dniu 1 lipca był oceniany na nie więcej, jak na dwutygodniowe zużycie. Z tych względów nie należy szczenić wysiłków, aby utrzymać do-stawy zboża na poziomie czerwcowego importu aż do czasu, gdy tegoroczne zbiory będą do dyspozycji.

Stownie do obliczeń, tylko 13% zbo-ża, zużytego w czerwcu, było pochodze-nia krajowego.

ZRAZY DRZEW OWOCOWYCH ZIMOTRWALYCH

W związku z artykułem E. Bobińskiego p. t. „Dobór odmian drzew owocowych („Chłopski Sztandar“ z 10 marca 1946 r.) komunikujemy, że autor ma do sprzedania zrazy drzew owocowych kanadyjskich, zimotrwałych — odmian wypróbowanych. Cena za oczko wynosi 10 gr., zwykle za za-liczeniem pocztowym. Adres: Leon Bobiński, Ciechanów, skrytka poczt. 1.

NAJPIŁNIEJSZE ROBOTY PO ŻNIWACH

Następne żniwa powinny przynieść dostateczną ilość chleba. Zależy to w znacznej mierze od rolników, jeżeli za-raz po żniwach zamiast do omłotów przystąpią do intensywnej uprawy pod oziminy.

Żniwa zaczęły się wcześniej, przeszły deszcze, widoki na udanie się poplo-

nów są dobre. Dlatego też nie może zo-stać żaden kawałek ziemi, przeznaczony pod zasiew jesienny, a nawet wio-senny, bez podrywki i jeśli tylko po-zwoli zapas nasienia łubinu, seradeli, pieluszki itp. — bez poplonów.

Dobra uprawa gwarantuje dobre zbiory, należy pamiętać też, że nie wszyscy mają konie — i tym trzeba pomóc.

KREDYT ŻNIWNY DLA ROLNIKÓW

Państwowy Bank Rolny uruchomił kre-dyt dla zrealizowania żniw w wysokości 100 milionów zł. Kredyt jest zwrotny do lutego 1947 r. O kredyt mogą się ubiegać przede wszystkim osadnicy i gospodarstwa, które ucierpiały na skutek działań wojen-nych. Kredyt rozprawdany będzie przez Komunalne Kasy Oszczędności.

WARUNKI SPRZEDAŻY NAWOZÓW SZTUCZNYCH TRZEBA PODDAĆ REWIZJI

Wobec tego, że ceny zbóż spadają zmienia się tym samym wartość cen w gotówce za nawozy sztuczne na nie-korzyść rolników. Co innego było np. 650 zł za 100 kg azotniaku, gdy cena żyta była powyżej 1.200 zł, a co innego jest dziś, gdy cena żyta wynosi 600 zł. Należy się więc liczyć z ostrożnością w nabywaniu nawozów sztucznych ze strony rolników i aparatu przeprowa-dzającego, który w obawie o niemożli-wość zbytu może się ociągać z zamó-wieniami. W wyniku — cała jesienna kampania nawozowa, ogromnej wagi dla naszego gospodarstwa, może się nie udać w całości.

Dlatego jak najwcześniej trzeba pod-dać rewizji warunki sprzedaży w tym sensie, że za nawozy płać się będzie zbożem w stosunku ustalonym dotych-czas tylko dla sprzedaży kredytowej, której rozmiar jest ograniczony. Bo właściwie dla czego za nawozy na kre-dyt można płać zbożem, a przy natychmiastowej zapłacie tylko gotówką, której wartość dla rolnika z każdym dniem wzrasta?

DO WSZYSTKICH LUDOWCZYN I SYMPATYKÓW KOBIECEGO RUCHU WIEJSKIEGO!

Wysły już drukiem trzy jednodynki Wyziału Kobięcego P. S. L. pod nazwą:

ŻYWIĄ GŁOS MATKI KOBIECIA WIEJSKA

poruszające zagadnienia i problematykę kobiecą, wiejską i organizacyjną, w cenie po zł. 15.— za numer, które nabywać można bezpośrednio w Wydziale Kobięcem lub zamawiać przez pocztę (3 zł koszty przesyłki). Przyjmujemy

PRZEDPŁATY

na 10 dalszych jednodynki, które mamy zamiar wydać do końca bieżącego roku. Przedpłata wynosi zł. 11.— od numeru, czyli za 10 jednodynki wyniesie zł. 110.— (przy doręczaniu przez pocztę zł. 154.—), które można wpłacać pocztą lub na konto P.K.O. Nr. 1-770 z zazna-czeniem, że jest to przedpłata na jednodynki. KAŻDA KOBIECIA W RUCHU LUDOWYM CZYTA I ROZPOWSZECHNIA JEDNODYNKI

Konferencja gospodarcza

W dn. 12, 13 i 14 lipca r. b. odbyła się w Warszawie konferencja działaczy gospodarczych PSL zwołana przez Se-kretariat Naczelny. Na konferencję we-zwani byli delegaci wszystkich zarzą-dów wojewódzkich — po 3-ch z każ-dego.

W pierwszym dniu obrad na podsta-wie referatu p. Tadeusza Nowaka z Poznania omawiane były sprawy do-tyczące organizacji rolnictwa. W wy-niku obrad uchwalone zostały następu-jące rezolucje:

„Ze względu na zasadnicze przemiany strukturalne w rolnictwie, katastrofalny stan rolnictwa i konieczność szybkiej odbudowy zniszczonej wojennych oraz intensyfikacji rolnictwa, a szcze-gólnie w związku z koniecznością pla-nowania gospodarczego w rolnictwie, rozbudowa i pełne uaktywnienie samo-rządu rolniczego staje się pilną ko-niecznością państwową.

Rozbudowany i aktywny samorząd rolniczy jako część składowa admini-stracji państwowej w zakresie produk-cji, przetwórstwa i obrotu rolnego opar-ty o powszechności rolniczej niewątpli-wie odciaży aparat rządowy w wypeł-nianiu szczególnie dziś licznych i trud-nych obowiązków.

Konferencja widzi potrzebę jak naj-prędszego powołania Rad Izby Rolni-czych drogą powszechnych wyborów o-sób zatrudnionych w rolnictwie. Po pół-torarocznym wysiłku całego narodu i władz państwowych stosunki w Polsce na tyle zostały unormowane, że prze-prowadzenie wyborów we wszystkich instytucjach samorządowych i społecz-no-gospodarczych jest zupełnie możli-we. Zastąpienie zaś władz tymczaso-nych władzami pochodzącymi z wyboru, przyczyni się do dalszej normalizacji sto-sunków i uczyni intensywniejszą dzia-łalność tych instytucji i pracy społeczeństwa.

BARBARA MATUS

Wspomnienie o Janie Smoleniu

Jan Smoleń, który zginął w katastrofie samochodowej 28 czerwca 1945 r. będąc ostatnio kuratorem okręgu śląskiego, to postać o zasłużonej karcie w dziejach ruchu ludowego na odcinku oświaty i kultury.

Już pierwsze moje zetknięcie z Janem Smolem było czymś nowym, co dawało wyczuć, iż jest to inny człowiek, odróżniający się od szeregu kolegów. Wśród środowiska ludowego, które zwłaszcza w czasie konspiracji było bogato reprezentowane przez różne typy osobowości, spotykało się ludzi inteligentnych, gwałtownych i spokojnych, świetnych organizatorów i mrówczych pracowników, a przecież Smoleń był od nich różny.

To był człowiek, który zdecydowanie żył życiem wewnętrznym, który przeżywał, który myślał, nie w tym potocznym słowa znaczeniu myśleć, ale w znaczeniu twórczym. Dla niego wiele wydarzeń, obok których inni koledzy przechodzili obojętnie, było przeżyciem, jego stosunek do życia był silnie uczuloną kliszą fotograficzną, na której odbijały się wszystkie zjawiska, z tą różnicą, że nie był tylko aparatem odzwierciedlającym zdarzenia, ale przetwarzającym je w nowe pomysły, nowe koncepcje.

Smoleń był na drodze poszukiwania człowieka, wierzył głęboko w wartość wychowania, oddziaływania i możliwość przebudowy duszy ludzkiej.

Jako filozof był materialistą, uznawał bowiem, iż zjawiska gospodarcze są podstawą wszystkich innych zjawisk społecznych, w życiu jednakże i w działalności był skrajnym idealistą, ba mistykiem nawet, bo wierzył w dobrą przyrodzoną człowieka, wierzył w braterstwo Słowian i przygotował nawet Manifest do wszystkich chłopów świata z wezwaniem do braterstwa i współpracy, na wzór socjalistycznych haseł: proletariusze wszystkich krajów łączcie się.

W pracy konspiracyjnej Smoleń zajmował bardzo odpowiedzialne stanowisko odpowiadające kuratorowi okręgowemu, obejmując swą działalnością województwo śląskie, krakowskie i rzesowskie. Funkcje swą wykonywał z ramienia Ruchu Ludowego jako pracownik Delegatury, będąc równocześnie kierownikiem Komisji Oświaty i Kultury w Stronnictwie i zajmując się organizacją tajnego nauczania.

Jako niestrudzony tajny kurator objeżdżał w najniebezpieczniejszych warunkach pracy konspiracyjnej obszar 3 województw, powoływał inspektorów szkolnych, organizował całą sieć tajnego nauczania na stopniu szkół powszechnych i średnich, a ponadto znajdował czas na prace na Wydziale Planowania Stronnictwa, którego był kierownikiem, opracowywał podręczniki szkolne i pisywał artykuły do prasy podziemnej.

Podziwialiśmy zawsze jego ogromny talent, z jakim umiał łączyć spory ideowy czy osobiste między kolegami, jego piękny i wzruszający sposób przemawiania z okazji naszych skromnych konspiracyjnych uroczystości i zawsze ogromnie człowieczy i poważny stosunek do drugiego człowieka i do cudzych problemów.

Dla mnie szczególnie miłym był stosunek Jana Smolenia do Ludowego Związku Kobiet. Wykazywał on zawsze daleko poza obowiązki organizacyjny wychodzące zrozumienie dla kobiecego ruchu wiejskiego i głęboko wierzył, że nie ma dźwignięcia kulturalnego i gospodarczego wsi polskiej bez udziału kobiety wiejskiej, czemu dawał niejednokrotnie wyraz czy to w dyskusjach, jakie prowadziliśmy, czy też w czynnie życzliwym stosunku do naszych zamierzeń. Zawsze chętnie pisywał artykuły do naszej prasy kobiecej „Wiadomości Kobiece” (wychodzącej na terenie Małopolski), pomagał nam w naszych trudnościach czy problemach organizacyjno-ideowych, ilekroć się do niego zwracaliśmy, choć bardzo był zapracowany i kraść musiał czas na sprawy, które nie były bezpośrednio związane z jego obowiązkami.

Nie byłaby pełną sylwetką Jana Smolenia, gdyby nie poruszyć jego stosunków rodzinnych. Ten apostoł wychowania, jak serdecznie — żartobliwie nazywaliśmy kolegę „Mytnika”, ten radykał ideowo-społeczny, był jednocześnie oddanym mężem i kochającym ojcem jedynej córki, będącej w swej wrażliwości i zapowiadającej się inteligencji portretem ojca.

Lubiliśmy serdecznie Jana Smolenia, a nawet jego przeciwnicy ideowi w Ruchu, reprezentujący trochę odmienny światopogląd i uznający inną taktykę działania — cenili kolegę Jana za wysokie wartości jego umysłu i serca.

Może zbyt słabo podkreśliłam duże zasługi Smolenia, jako kierownika tajnego nauczania na tak dużym obszarze i przy tak sprawnie działającym pod-

ziemnym aparacie nauczycielskim, ale to dlatego, że wyżej cenię człowieka za wartości jego „ja” wewnętrzne, niż za jego użyteczność społeczną.

Smoleń jako jednostka reprezentował to, co nazywamy „człowiekiem czystych rąk”, to był naprawdę ludowiec z idei i czynu, któremu obce było dążenie do zaszczytów i posiadania władzy, dużą skromność wewnętrzną umiał łączyć z szerokim wachlarzem optymizmu społecznego, a każda rozmowa z nim w okresie depresji psychicznej była ożywczym źródłem oczyszczenia i nowej wary. Człowiek bezwzględnie uczciwy, który mając miliony w rękach, które przez niego przepływały z kasy Delegatury do rąk inspektorów i nauczycieli, sam żył jak wyrobnik, mniej niż skromnie, a sacharyna i czarna kawa była częstym gościem w domu Smoleniów.

Ze zasługi Smolenia były odpowiednio ocenione, że wartość jego pracy i wiedza uznana, świadczy fakt, iż mimo, że nie należał do obozu PKWNowskiego, że był członkiem ruchu politycznego nieujawnionego (przed ujawnieniem P. S. L.) został mianowany kuratorem śląskim w Katowicach.

Krótką była praca jego na tamtym terenie, krótko miał możliwość borykać się z olbrzymimi trudnościami w ciężkim bólu rodzzonego nowego państwa polskiego — bowiem tragiczny wypadek wyrwał go z naszych szeregów.

Kolega Smoleń nie żyje, ale pamięć Jego pozostanie w sercach tych, którzy dzielili z nim dół i niedolę sześciu lat okupacji niemieckiej.

Dla tych, którzy go nie znali podajemy poniżej artykuł jego pióra z czasów wojny, dla charakterystyki jego postaci.

IAN SMOLEŃ-MYTNIK

WOJNA WOJNIE!

Gdy na wszystkich krańcach świata, na lądach, morzach i w powietrzu wysiła się geniusz ludzki, by ścieć najstraszliwsze zniszczenie dzieł znużonego truda wielu, wielu pokoleń, mówić, czy pisać o wychowaniu człowieka, wydaje się być frywolną piosenką wśród ciężkiej cmentarnej.

Z pierśi więźnia, torturowanego w najwyższym stopniu, czyż może wyrwać się inne słowo, niż „potworem stał się człowiek, ja, którego nie ma równego w rodzaju zwierząt”.

Zdaje się, jakby słowo „człowiek i jego dzieło” stało się nosobieniem zła.

Co się stało z szlachetną nauką Mistrza z Nazaretu, o miłości człowieczej, o posłuszeństwie człowieczą?

Co się stało z człowiekiem zachodniej kultury, który siebie nazywał panem stworzenia, a inne ludy mienił barbarzyńcami?

Jaki sens ma życie człowiecze? Jakie cele i dążenia ma człowiek współczesny?

Żądza zniszczenia władza nad nami wszechwładnie. Jedni chcą zniszczyć najgorszych ze złych Niemców, inni chcą zniszczyć Rosję, bo tam widzą ognisko zła, inni go widzą w Japonii, a inni w Anglii i Ameryce — nikt nie chce widzieć zła we własnym sercu.

Nie ma na świecie rzędu, któryby miał odwagę uznać winy swoje i swego narodu, a żaden z rządów państw i narodów walczących, nie mógłby powiedzieć: „jestem bez winy”.

Po poprzedniej wojnie światowej szlachetna myśl Wilsona, chcącego stworzyć wspólnotę wolnych narodów, tworzących i pracujących na użytek własny i na użytek innych narodów, nie została zrealizowana przez egoizm możnych narodów i przez egoizm słabych narodów.

Nienawiść stała się podstawą wychowania prawie we wszystkich narodach. Można we władze i posiadanie wysilił się na najgorsze sposoby przekupstwa i oszustwa, by obalić żądania klas pracujących, domagających się sprawiedliwości w stosunkach ludzkich. Rządy rewolucyjne wychowywały w nienawiści do świata kapitalistycznego, który chciał zniszczyć i obalić.

„Tylko rasowy Niemiec ma prawo do życia” — było dewizą wychowania niemieckiego;

„Tylko przedsiębiorczość chytra i podstępna w swobodnym wyzysku winna urządzić świat” — było dewizą wychowania kapitalistycznego;

„To tylko dobre, co twemu narodowi na użytek przynosi” — było dewizą wychowania nacjonalistycznego.

Każdy kramik rzekomych świętości z żądłością walczył słowem i piśmem, by innych przekonać o słuszności swej prawdy.

W powodzi tępoty głupiał człowiek i stawał się trzcina chwiejną na wietrze agitacji i propagandy.

A tymczasem uczeni, wynalazcy i technicy pracowali nad coraz to lepszym udoskonaleniem narzędzi mordowania.

We wszystkich Kościołach czytano tę samą ewangelię o ludzkiej miłości, w szko-

łach czytano dzieła wielkich duchów o ludzkiej wspólnotie, o mocy dobra, ale w zgiełku codzienności i politycznej propagandy stały się one słowami bez treści. Szlachetność duszy ludzkiej, bezinteresowność służby w imię człowieczeństwa uważano za maskę, za jedną z metod walki o władzę, o znaczenie, o interes własny.

Miejmy odwagę nie okłamywać siebie!

Wychowanie człowieka od stu lat przygotowywało dzieło zniszczenia ludzkiej kultury, albowiem w wychowaniu nie słowa ważne, lecz czyny i przykłady. Młode dusze dokola siebie widziały stale brutalny wyzysk i ludzkie cierpienie, któremu nikt nie szedł z pomocą.

„Miluj bliźniego!” — wołali księża z ambon do młodych umysłów, a te umysły widziały przeciwne tym słowom czyny samych głosicieli-księży, pieniących się z nienawiścią na ludowców, socjalistów, wiciarzy...

Tak było nie tylko u nas, ale wszędzie — rozbieżność między panującą a wyznawaną w słowach etyką, a czynami rosła z dnia na dzień.

„Miluj ojczyznę, pracuj dla niej ofiaruj, bo to cel życia najwyższy!” uczono młodego obywatela, który czytał w gazetach o wspaniałych przyjacielach ministrów, widział bogate auta, przepelnione kawiarnie, przepelnione sklepy... a jego ojciec, ciężko pracujący od rana do nocy, nie był w stanie młodemu obywatelowi dać dostatecznej ilości suchego chleba. Pytał młody obywatel — czemu to tylko chłop, robotnik, nauczyciel i urzędnik są obowiązani pracować dla ojczyzny, a tego obowiązku nie mają starostowie, ministrowie, dyrektorzy fabryki wiele innych, którzy pracują tylko wtedy, gdy dobrze im zapłacą?

Nie rozumiał młody obywatel, że ojczyzna od jednych wymaga, by ciężko pracując nie mogli się leczyć w chorobach, posyłać swe dzieci do szkoły, czytać książki, chodzić do teatru, jeść do syta, nie mieszkać po 14 osób w jednej izbie, a natomiast drugim pozwala trwonić pracę chłopów i robotników na luksusowe ubrania, wspaniałe potrawy, zbyt wysokie mieszkania, podróżne przyjemności po świecie itp.

Młody umysł jest krytyczny i wnikliwy. Nie umie jeszcze żyć wśród kontrastów i sprzeczności i dlatego nie mógł być dobrze wychowanym.

Młody obywatel stał się niezadowolonym i płonął żądzą zniszczenia. Tylko strach przed policją trzymał go w ryzach dyscypliny ustalonego porządku społecznego.

Tak się chowało pokolenie za pokoleniem w kapitalistycznym ustroju. Niszczyciel człowiek był przygotowywany od przeszło 100 lat, a dziś zbieramy takiego wychowania.

Nie okłamujmy siebie! W każdym narodzie jest materiał na członków gestapo, ale my widzimy tylko to, co widzimy chcemy. Widzimy zło dokola siebie, ale nie w nas. W każdym narodzie jest materiał na służalców dyktatorów, tylko nie w każ-

dym narodzie nadszedł czas i warunki, w których mogliby oni ujawnić swoje prawdziwe oblicze.

Coraz bardziej zaczynają dostrzegać absurdu współczesnego życia nie tylko prostaczki, ale i mężowie stanu.

Nie da się zniszczyć 80 milionów Niemców, 200 milionów obywateli sowieckich, 100 milionów Japończyków i t. d. (boć z punktu widzenia t. zw. interesów danego narodu, każdy z narodów chciałby widzieć zniszczonych swych wrogów, a więc prawdopodobnie trzeba by wymordować wszystkich ludzi na świecie, aby zadość uczynić ludzkiej nienawiści).

Albo więc trzeba ludzkość zniszczyć, albo wychować!

Powstaje więc pytanie, czy jest możliwe wychowanie ludzi do współdziałania, do solidarnej współpracy.

Nie trzeba być wielkim optymistą, by dojść do wniosku, że takie wychowanie jest możliwym. Jeżeli mogą w U. S. A. żyć potomkowie różnych ras i narodów wśród społecznego ładu, jeśli podobny ład społeczny zarysowuje się w niedalekiej przyszłości w Sowietach, jeśli mogły odbywać się kongresy uczonych, filozofów, techników ze wszystkich kulturalnych narodów, jeśli mogli zgodnie obradować ludzie różnych ras, wyznań, zwyczajów i obyczajów, ustrojów społecznych itd., to dowodzi, że współpraca narodów jest możliwa i że w człowieku, w jego istocie nie ma nic, co by absolutnie uniemożliwilo wychowanie do współdziałania.

Jeśli wojna i pokój, walki narodów i współdziałanie, niszczenie i tworzenie są dziełem woli ludzkiej i jeżeli jest możliwe wychowanie nie tylko do walki, ale i do współdziałania, to w takim razie stworzenie pokoju jest w mocy polityków, zaś utrzymanie go leży w mocy wychowawców.

Na konferencji pokojowej obok decyzji politycznych, gospodarczych i organizacyjnych, dotyczących współpracy narodów, muszą zapaść decyzje, dotyczące wychowania, we wszystkich krajach i narodach.

Naczelnym celem wychowania we wszystkich narodach musi być wychowanie w miłości i miłości. W miłości człowieka, naginającego wolę do tworzenia warunków człowieczego rozwoju i w miłości, która uzna wartość życia ludzkiego i wartość tworzenia, jako jedynie nadające życiu człowieczemu sens.

Dość ogłupiającej propagandy! Wychowajmy człowieka mądrego i miłującego, a równocześnie stwórzmy formę życia ludzkiego, w obrębie których mądry i miłujący człowiek stanie się społecznym wzorem, uznany i powszechnie pożądanym. Dajmy nie do fabryk, produkujących narzędzia śmierci i zniszczenia, lecz do instytucji, w których mądrzy i miłujący człowieka wychowawcy wychowują nowe pokolenia, pokolenia ludzi.

(Drukowano w piśmie konspiracyjnym „Wiadomości Kobiece”, wychodzącym w Krakowie w 1944 r.)

Dr ST. JEZERSKI

Przegląd spraw obcych

PO KONFERENCJI PARYSKIEJ

Ministrowie spraw zagranicznych zakończyli w dniu 12 lipca obrady i rozjechali się do swych krajów. Ostatnim zagadnieniem, które omawiali był problem Niemiec. Jest to problem trudny i wymagający wiele cierpliwości do jego rozwiązania. Przemęczeni długimi dyskusjami w sprawie traktatów pokojowych z Włochami i satelitami, nie znaleźli czterech ministrów dostatecznych sił, aby omówić gruntownie sprawę niemiecką. Na wniosek ministra Molotowa zgodzili się oni, aby ją przedyskutować na specjalnej sesji w listopadzie po zamknięciu ogólnego zgromadzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Jednakowoż wymiana poglądów w sprawie niemieckiej na sesji tylko co zakończona pozostawia poszczególnym ministrom przygotować się gruntownie do dyskusji na sesję listopadową.

Ze swej strony pragniemy podkreślić nasze stanowisko w sprawie Niemiec. Niejednokrotnie dawaliśmy wyraz przekonaniu, że w obradach nad problemem Niemiec winni wziąć udział nie tylko przedstawiciele czterech wielkich mocarstw: Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Związku Radzieckiego i Francji, ale i delegaci mniejszych państw, sąsiadujących z Niemcami i żywo zainteresowanych w należytych rozwiązaniach sprawy niemieckiej. Z uznaniem odnosimy się do wystąpienia premiera francuskiego, Bidault, który na ostatnim posiedzeniu Wielkiej Czwórki oświadczył, że podniesie on sprawę zaproszenia na sesję listopadową czterech ministrów krajów bezpośrednio zainteresowanych problemem niemieckim. Wśród tych krajów wymieniał Belgie, Holandię, Luksemburg, Danię, Polskę i Czechosłowację.

Nie ulega wątpliwości, że dyskusja w szerszym gronie państw, sąsiadujących z Niemcami przyczyni się do wszechstronnego oświecenia sprawy niemieckiej i sprawiedliwego potraktowania interesów poszczególnych krajów.

Ostatnia sesja ministrów spraw zagranicznych ma do zanotowania szereg pomyślnie załatwionych problemów, a w pierwszym rzędzie uchwalenie jednomyślnie projektów pięciu traktatów z Włochami, Rumunią, Bułgarią, Węgrami i Finlandią. Osiągnięte porozumienie w Paryżu w szeregach trudnych spraw przyczyni się w dużym stopniu do zacieśnienia węzłów współpracy wielkich mocarstw.

Podkreślić wypada dobroczynny wpływ przedstawicieli Francji, premiera Bidault, który starał się godzić sprzeczne poglądy krajów anglosaskich i Związku Radzieckiego. Dzięki jego inicjatywie czterech ministrów osiągnęli porozumienie. Nie trzeba dowodzić, że wystąpienia przedstawicieli Francji przyczyniły się do wzrostu znaczenia tego państwa wśród wielkich mocarstw.

Na konferencji paryskiej nie zdołano ostatecznie załatwić sprawy kolonii włoskich. Odnosnie tej kwestii zamieszczono tekst klauzuli do traktatu z Włochami, który ma brzmienie następujące: *Włochy zrzekają się praw i tytułów do włoskich terenów w Afryce (Libia, Erytrea i włoskie Somali). Aż do ostatecznych zarządzeń, posiadłości te pozostaną nadal pod obecną administracją. Ostateczne zarządzenia w sprawie tych kolonii będą opracowane wspólnie przez rządy Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji w ciągu roku od daty wejścia w życie obecnego traktatu pokojowego.*

NOWY RZĄD WE WŁOSZACH UTWORZONY

Dotychczasowy premier włoski de Gasperi utworzył nowy rząd, do którego weszło siedmiu ministrów ze stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego, po czterech z partii komunistycznej i socjalistycznej, dwóch z partii komunistycznej i socjalistycznej, dwóch z partii republikańskiej i jeden niezależny.

Przeprowadzone niedawno wybory we Włoszech przyniosły poważne zwycięstwo partii chrześcijańsko-demokratycznej. Nie przeto dziwnego, że ta partia zajęła najważniejsze stanowiska w nowym rządzie i ma w tym rządzie decydujący głos. Duży sukces odnieśli również socjaliści i komuniści. Te trzy stronnictwa zebrały łącznie z górą siedemnaście milionów głosów. Wszystkie trzy stronnictwa, o których mowa, są partiami reprezentującymi naprawdę szerokie masy narodu włoskiego. Nowy rząd opiera się o te trzy stronnictwa masowe. Stronnictwo republikańskie, wywodzące się od prekursora republiki włoskiej, Józefa Mazziniego, uzyskało dwa miliony głosów i dzięki temu zaproszone zostało do delegowania do nowego gabinetu dwóch przedstawicieli.

Wpływowe stronnictwo liberalistów, które skoli-gacone było z prawicą włoską zostało podczas wyborów rozgromione i nie posiada w Zgromadzeniu Narodowym poważniejszych wpływów.

Skoalizowane stronnictwa, tworzące nowy rząd mając możność opracować zreby wspólne-go demokratycznego programu reform we Włoszech. Program ten zmierzał będzie zapewne w pierwszym rzędzie do umocnienia nowego ustroju republikańskiego, zagwarantowania obywateli wolności i swobód i zabezpieczenia ich przed zamachami ze strony faszystowskich ugrupowań politycznych i wpływami monarchistycznymi.

Jeżeli chodzi o kierunek polityki zagranicznej nowego rządu, to według wypowiedzi ambasadora włoskiego w Polsce, Eugenio Reale (wywiad w „Robotniku”), Włochy republikańskie odrzucają „stanowczo wszelki nacjonalizm oraz próby uczynienia z Italii satelity jakiegokolwiek bloku mocarstw. Polityka Włoch może być jedynie polityką przyjaźni i porozumienia ze wszystkimi wielkimi mocarstwami demokratycz-

nymi, wraz ze Związkiem Radzieckim, wobec którego musi być zlikwidowana wszelka wrogość, jawna, czy ukryta i wszelka nieufność. Nasza polityka zagraniczna — podkreślił ambasador Reale — będzie polityką wzajemnego zrozumienia, przyjaźni i współpracy ze wszystkimi państwami ościennymi. Będziemy się domagać zniesienia okupacji i kontroli sojuszniczej oraz wycołania z Włoch jakiegokolwiek obcej siły wojskowej lub policyjnej; pełnej i całkowitej swobody wymiany międzynarodowej; uznania ofiar poniesionych przez naród włoski oraz uczestnictwa jego, nie tylko wojskowego, ale i gospodarczo - finansowego w wojnie z hitlerowskimi Niemcami.

Wreszcie sprawa traktatu pokojowego. Cały naród włoski podziela w tej sprawie stanowisko rządu, który pochwilił jedynie traktat sprawiedliwy, zabezpieczający narodowi włoskiemu pełną niezawisłość polityczną i gospodarczą oraz całość terytorium narodowego, obejmującego wszystkie strefy i miasta bezspornie włoskie.

STOSUNKI POLSKO-FRANCUSKIE

Odwieczna przyjaźń narodu polskiego i narodu francuskiego dozna wzmocnienia podczas wizyty wiceministra spraw zagranicznych Zygmunta Modzelewskiego w Paryżu. Podczas tej wizyty omówione zostaną stosunki polsko-francuskie i podpisana zostanie deklaracja o wzajemnej przyjaźni. Deklaracja ta zostanie połączona z deklaracją w sprawie granic polskich i francuskich z Niemcami. Uznanie granic zachodnich Polski przez Francję będzie miało olbrzymie znaczenie dla nas w związku z konferencją pokojową i sesją ministrów spraw zagranicznych w sprawie niemieckiej. Nie mniejsze znaczenie ma dla Francji poparcie nasze odnośnie jej postulatów w sprawie określenia granic za-

chodnich Niemiec zanim zostanie powołany centralny rząd niemiecki i zanim zdecydowana zostanie jedność gospodarcza Niemiec.

Współność interesów Francji i Polski znajduje dobitny wyraz w akcji wspólnej polsko-francuskiej na odcinku niemieckim.

Zalecenia Richelieu, aby Francja szukała zawsze sprzymierzeńców od wschodniej granicy niemieckiej, nie straciły na wartości i dzisiaj. Te zalecenia należy skierować i pod adresem Polski, która winna pamiętać, że jej naturalnym sprzymierzeńcem była i jest Francja — sąsiad Niemiec od zachodu. Traktat Wersalski nie tylko nie zabezpieczył Polski przed agresją ze strony Niemiec, ale nie dał dostatecznych gwarancji bezpieczeństwa również Francji. Państwo to, mimo ogromnych wysiłków Clemenceau, nie miało dość siły, aby przeprowadzić w Wersalu swoje postulaty. Opór nieprzejednany Wilsona i Loyda George'a udaremnił dążenia francuskich mężów stanu do osiągnięcia granicy na Renie. Owcześnie Polska, powstająca po 150 latach niewoli do nowego życia, nie mogła przyjąć z pomocą Francji.

Dziś sytuacja się zmieniła. Polska i Francja zespolone w walce z odwiecznym wrogiem będą odgrywać ważną rolę na konferencji pokojowej. Oba kraje, związane przyjaźniami węzłami ze Związkiem Radzieckim, zdołają przeciwstawić się tendencjom wzrostu sfer kapitału międzynarodowego i doprowadzą do ustalenia takich granic na wschodzie i zachodzie Niemiec, które zagwarantują im bezpieczeństwo, a światu pokój.

NOWY RZĄD CZECHOSŁOWACJI PRZED PARLAMENTEM

Nowy rząd czeskosłowacki przedstawił swój program Zgromadzeniu Ustawodawczemu. Według oświadczenia narodowego, które złożył nowy, premier Gottwald, rząd narodowego frontu

Czechów i Słowaków będzie miał do spełnienia dwa najważniejsze zadania: opracować nową konstytucję i zrealizować 2 letni plan odbudowy gospodarczej państwa. Jeśli chodzi o konstytucję, to winna ona posiadać prawdziwie ludowy i demokratyczny charakter.

Nowa konstytucja zalegalizować musi wielkie dzieło upaństwowienia przemysłu czeskosłowackiego, bogactw naturalnych oraz źródeł energii i przekreślić raz na zawsze nadzieje tych wszystkich, którzy wierzą w zwrot gospodarstwa narodowego kapitałowi; ponadto konstytucja musi wyraźnie stwierdzić, że republika czeskosłowacka jest państwem narodowym Czechów i Słowaków.

Wysiedlenie Niemców i Węgrów, zczechizowanie i zesłowakizowanie pogranicza ma być konstytucyjną rekojmia, że w przyszłości decydować będą w sprawach publicznych i państwowych wyłącznie Czesi i Słowacy. Prawa obywatelskie innych narodowości słowiańskich będą respektowane. Nowa konstytucja musi również zagwarantować pełne prawa kobietom, wolność osobistą i obywatelską, wolność wyznania i prasy, wolność sztuki i nauki.

Dwuletni plan odbudowy gospodarczej państwa ma na celu doprowadzenie produkcji krajowej we wszystkich dziedzinach przemysłu do stanu przedwojennego i podwyższenie tym samym stopy życiowej mas pracujących.

W zakresie polityki zagranicznej nowy rząd dążyć będzie do utrwalenia sojuszu i wszechstronnej współpracy ze Związkiem Radzieckim, do pogłębienia stosunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych z Anglią, Stanami Zjednoczonymi i Francją oraz do zagwarantowania państwu bezpieczeństwa przez dalszą współpracę z bratnią republiką Jugosłowiańską, z którą łączy Czechosłowację umowa sojusznicza.

Przez zawarcie podobnych umów z innymi państwami rząd będzie się starał zabezpieczyć Europę przed recydywizmem niemieckiego imperializmu.

Mówiąc o Polsce, premier nowego rządu Czechosłowackiego podkreślił, że jego rząd dążyć będzie do utrwalenia przyjaźni i stosunków z Polską. Stosunki te jego zdaniem zależą od pełnego wzajemnego zrozumienia i respektowania żywotnych interesów.

K. PEDOWSKI

Przegląd spraw wewnętrznych

SPRAWY POLITYCZNE

W dniu 13 lipca 1946 r. rozpoczął się w Warszawie Kongres Stronnictwa Demokratycznego. W dniu otwarcia Kongresu wygłosił przemówienie powitalne Prezydent K. R. N. Bierut oraz czołowi działacze Stronnictwa Politycznych i przywódcy Stronnictwa Demokratycznego.

Na przewodniczącego Kongresu powołano wiceprezydenta K. R. N. Barcikowskiego, który w przemówieniu swoim oświadczył między innymi:

„Stronnictwo Demokratyczne jest sukcesorem ruchów rewolucyjnych 18 i 19 wieku i deklaracji praw człowieka i obywatela, żyjących podniosłe zamiary, wyzwalające obywatela na szczyty najsłabszej pojmanego człowieczeństwa. Ideały te nie upowszechniły się niesłaby. Krwawe rewolucje i wojny, nędza wsi i miast były ich zaprzeczeniem. Liberalizm o party na uczuciowych, często nawet czułościowych przesłankach nie utrzymał się. Trzeba było poddać gruntownej rewizji stosunek człowieka do pojęć i zasad demokracji. Uczyniliśmy to, sektor demokracji rozwinęliśmy szeroko, dostosowując go do potrzeb przeżywania czasów. Siła nasza tkwi w tej odnowie i w zrozumieniu potrzeb społecznych. Nie rezygnujemy z zasad deklaracji praw człowieka i Obywatela, ale dodajemy tym zasadom niewzruszalną i materialną podstawę bytu, jakich dotąd nie miały. Zastępujemy indywidualistyczny stosunek do tych zasad stosunkiem zbiorowym, siłą jednolici obozu demokratycznego i zbiorową dynamiką. Budujemy demokrację trójwymiarową, powszechną, niewzruszalną wraz z innymi Stronnictwami Demokratycznymi...”

Ideały zawarte w deklaracji praw człowieka i Obywatela są nam jak najbardziej bliskie, są podstawą naszego światopoglądu i naszego pojęcia o demokracji. To też słowa wypowiedziane przez pana Barcikowskiego budzą w nas żywy odzwiek. Zasady deklaracji są jasne, proste i nie budzące żadnej wątpliwości. Stosowanie ich w codziennym życiu politycznym jest właśnie tym do czego dążymy, co chcemy realizować i na czym każde Państwo Demokratyczne winno się opierać. Niezwykle natomiast rozumiemy słowa Wiceprezydenta K. R. N. Barcikowskiego o zastąpieniu indywidualistycznego stosunku do tych zasad, stosunkiem zbiorowym. Wydaje się nam bowiem, że słowa te zaciemniają istotny sens deklaracji, która jak dotychczas miała sens jasny i jednaki na całym świecie.

Akcenty niektórych przemówień odbiegały nieco wydatnie od tych generalnych założeń, jakie nadał w swym przemówieniu ob. Barcikowski. W następnym przeglądzie spraw wewnętrznych obszerniej omówimy przebieg Obrad Kongresu Stronnictwa Demokratycznego.

W dniach 19 i 20 lipca 1946 r. miał odbyć się w Warszawie pierwszy powojenny Kongres Stronnictwa Pracy. W dniu 13 lipca 1946 r. Socjalistyczna Agencja Prasowa ogłosiła komunikat, że Kongres Stronnictwa Pracy zostaje

odroczony i że Komitet Wykonawczy Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy na posiedzeniu w dniu 13 lipca 1946 r. powziął uchwałę o następującej treści:

„Przebieg kampanii politycznej, prowadzonej przez Stronnictwo Pracy w okresie głosowania ludowego, wykazał, że liczni działacze Stronnictwa, a nawet jedno całe środowisko nie podporządkowało się zleceniom Władz Naczelnych Stronnictwa!”

Uchwała Komitetu Wykonawczego Zarządu Głównego w tym przedmiocie z dnia 22 maja r. b. nie pozostała przez poważną część działaczy respektowana, co potwierdziły istniejące obserwacje i obawy, że do Stronnictwa Pracy zdołały się wdrzeć elementy, które podlegają dyspozycji innych środków politycznych. Komitet Wykonawczy Zarządu Głównego uważa, że Kongres obwołany przez elementy, wprowadzi Stronnictwo na drogę politycznego awanturnictwa i przekreśli te zasady, na których opiera Stronnictwo legalność swojego działania. Wobec powyższego stanu rzeczy, Komitet Wykonawczy Zarządu Głównego uchwala odroczenie terminu Kongresu, celem przeprowadzenia weryfikacji delegatów na Kongres i członków Stronnictwa Pracy!”

OŚWIADCZENIE GENERALNEGO KOMISARZA GŁOSOWANIA LUDOWEGO

Generalny Komisarz Głosowania Ludowego opublikował obszernie oświadczenie o wyniku głosowania ludowego. Omówiwszy prace związane z przygotowaniem do głosowania, Generalny Komisarz zajmując się protestem Sekretariatu Naczelnego P. S. L., który został złożony na jego ręce, a który zawiera zarzuty co do sposobu przeprowadzenia głosowania, jak i co do jego wyników. Generalny Komisarz twierdzi, że wstępne badania przeprowadzone na terenie województw: Łódzkiego, Poznańskiego i m. st. Warszawy wykazały, że zarzuty zawarte w protestach nie znajdują potwierdzenia i nie dają dostatecznej podstawy do wstrzymania ogłoszenia wyników głosowania ludowego. Następnie Generalny Komisarz stwierdza:

„Z uwagi na to, że ustawa o przeprowadzeniu Głosowania Ludowego z dnia 28.IV.1946 r. nie przewiduje trybu postępowania w sprawie protestu przeciwko wynikom głosowania — Generalny Komisarz Gł. Lud. zwrócił się do Prezydium K. R. N. o pzwzięcie uchwały w tej mierze.

Prezydium K. R. N. po wysłuchaniu sprawozdania Generalnego Komisarza Głosowania Ludowego, uchwala z dnia 11.VII.1946 r. postanowienie upoważnić Generalnego Komisarza Głosowania Ludowego do ogłoszenia wyników Głosowania Ludowego w terminie przewidzianym ustawą.”

Generalny Komisarz Głosowania Ludowego ogłosił następujące wyniki głosowania:

Uprawionych do głosowania 13.604.451, głosujących 11.857.986, głosów nieważnych 327.435, głosów ważnych 11.530.551. Na pierwsze pytanie odpowiedzi „tak” 7.844.522, odpowiedzi „nie” 3.686.029. Na pytanie drugie odpowiedzi

„tak” 8.896.105, odpowiedzi „nie” 2.634.446, na pytanie trzecie odpowiedzi „tak” 10.534.697, odpowiedzi „nie” 995.854.

ODRZUCONA PROŚBA O UŁASKAWIENIE

Najwyższy Trybunał Narodowy skazał, jak podawaliśmy, Artura Greisera na karę śmierci. Dawny „Namiestnik Kraju Warty” wniósł podanie o ułaskawienie do Prezydenta K. R. N. Bieruta. Prośbę swoją motywował między innymi twierdzeniem, że nie brał udziału w „terrorze policyjnej hierarchii służbowej Himmlera” oraz że pragnął napisać książkę, poświęconą sprawie „zabezpieczenia pokoju na świecie”.

Prezydent Krajowej Rady Narodowej nie skorzystał z prawa łaski.

WYROK SĄDU W KIELCACH

Sąd Wojskowy ogłosił wyrok w sprawie zajęć antyżydowskich w Kielcach, 9 osób skazanych zostało na karę śmierci, 3 osoby na karę więzienia od lat 7 do więzienia dożywotniego. Wyrok ten może być zaskarżony do Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie.

WYJAZD MINISTRA STANCZYKA

Były Minister Pracy i Opieki Społecznej Stańczyk mianowany został Generalnym Dyrektorem Komitetu dla Spraw Społecznych przy Organizacji Narodów Zjednoczonych. Minister Stańczyk odjeżdżając złożył oświadczenie, w którym przekazuje słowa serdecznego pożegnania Polakom Ludowi Pracującemu i mówi, że „opuszczając Polskę z portu Gdańskiego jadę tym razem za Ocean z wiarą, że i na tym posterunku pracując dla realizacji ogólnoludzkich ideałów, będę związany ściśle z Krajem i będę mógł być Mu według mych sił pożytecznym...”

W tej chwili nie jest jeszcze wiadomo, kto zostanie Ministrem Pracy i Opieki Społecznej na miejsce Ministra Stańczyka.

REWINDYKACJA Z NIEMIEC

Ostatnio w Amerykańskiej strefie okupacyjnej w Austrii Biuro Rewindykacji i Odszkodowań Wojennych odnalazło 90 wagonów maszyn należących do fabryk Związków Azotowych „Mościce”. Maszyny znajdowały się na terenie Zakładów Azotowych w Linzu. Odnaleziono: turbiny parowe, generatory, przetwornice prądu itp. Wartość odnalezionych przedmiotów wynosi ok. 20 milionów zł. przedwojennych.

W strefie okupacyjnej francuskiej w Austrii odnaleziono również drogie instrumenty precyzyjne i maszyny, będące własnością polskiego Obserwatorium Astronomicznego. Dalej odnaleziono maszyny Fabryki Broni w Radomiu, maszyny Fabryki „Kryszał” w Krakowie oraz maszyny i urządzenia całego szeregu innych fabryk.

Z życia organizacji PSL

Różne są sprawdziły prężności i rozwoju organizacyjnego. Jednym z takich są odbywane zjazdy powiatowe, na których porozumiewają się członkowie PSL, we wspólnych obradach gruntują to, co sami czują, stając się jedną zwartą gromadą w walce o swe ideały i swe dążenia. Zjazdy te sprawiły spójność mas chłopskich naszego Stronnictwa, które wśród licznych przeciwności wywalcza należne prawa i należne poszanowanie dla ideałów wypisanych na sztandarach PSL. Sprawiają one i to, że Stronnictwo nasze nie jest jakąś fikcją, ale opiera się na szerokich masach chłopskich. Wykazują i to, że polityka czynników, kierujących PSL, ma pokrycie w nastrojach i postanowieniach najszerzych kadr naszych członków, dobitnie mówiąc o jedności i zwartości Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Wyrazem właśnie tego jest obecny okres odbywanych zjazdów powiatowych PSL na obszarze całej Polski. Niesposób jest wyliczać je wszystkie. Niesposób jest podawać szczegółowe pojedyncze wypowiedzi wszystkich tysiącznych ich uczestników. Z konieczności też musimy się ograniczyć do ogólnych sformułowań, które charakteryzują postawę mas chłopskich PSL, ich linię i ich całkowitą solidarność z naczelnymi władzami Stronnictwa.

CHŁOPI KIELECCZYŃCY OBRADUJĄ

W miesiącu czerwcu b. r. na terenach Kielecczyzny odbyło się szereg zjazdów powiatowych, przy tłumnym współudziale naszych członków. I tak w Radomiu w dniu 30 maja b. r. na zjazd powiatowy PSL przybyło ponad 1500 osób, w tym 900 prawomocnych delegatów, reprezentujących 200 kół. Referat ideowo-polityczny wygłosił prezes Woj. PSL, Cz. Ponięcki. Prezesem Zarządu Pow. PSL wybrano J. Kaweckiego z Wolanowa.

W dniu 20 czerwca b. r. odbył się w Kaziemierzu Wielkiej zjazd powiatu pińczowskiego. Mimo niepogody w zjeździe obok licznych gości wzięło udział 1300 delegatów, przybyłych z ponad 250 kół PSL, zorganizowanych w powiecie. Prezesem powiatowym wybrano zasłużonego działacza ludowego J. Dąbkowskiego.

Również i w starym grodzie polskim Sandomierzu przy współudziale ponad 500 delegatów odbył się powiatowy zjazd PSL. W zjeździe tym wzięł udział przedstawiciel Centrali PSL K. Panach. Na prezesa powiatowego wybrano St. Smole. Zjazd odbył się w dniu 23 czerwca b. r.

W tym samym dniu około 600 delegatów powiatu jędrzejowskiego odbyło swój Walny Zjazd Powiatowy w Jędrzejowie. Referat sytuacyjny wygłosił członek R. N. A. Witos. Na prezesa powiatowego wybrano J. Jaszczkowski.

W sali teatru „Rozmaitości” w Kielcach zebrało się około 700 delegatów na dorocznym zjeździe powiatowym, aby zadokumentować swoją jedność z polityką całości PSL. Referat polityczny wygłosił prezes Woj. Cz. Ponięcki. Zjazd podjął uchwałę ufundowania sztandaru powiatowego PSL. Zjazd odbył się w dniu 23 czerwca b. r.

UROCZYSTOŚĆ W KOZIEBRODACH

Podniosła uroczystość przeżyła wieś Koziebrody w pow. sierpeckim w dniu 16.6.46 r. Już od rana zbierały się gromady chłopów zorganizowanych w PSL, oraz młodzież wiciowa, by wziąć udział w poświęceniu sztandaru PSL, ufundowanego przez członków naszego Stronnictwa.

W czasie akademii, która miała miejsce po nabożeństwie, prezes Zarządu PSL w Koziebrodach, kol. Eugeniusz Żukowski, powiedział: „PSL, to nie Stronnictwo, które powstało w czasie wojny, lub po wojnie, — PSL w tym roku obchodzi — 50-lecie swego istnienia PSL jest stronnictwem, którego program odpowiada wszystkim Polakom, pragnącym szczerą demokrację w Polsce, — dlatego też obok chłopów i robotników widzimy w nim i inteligencję pracującą. PSL jest partią demokratyczną, która dąży do zaktualizowania 4-ech wolności: Rooseveltowskich: wolności od nędzy, strachu, wolności przekonań i wolności sumienia. Chłop od PSL nie da się odepchnąć, lecz zorganizowany staje się twardą opoką i chce budować Polskę wielką, silną, demokratyczną”.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU W JONINACH POW. TARNOWSKIEGO

Niecodzienna uroczystość przeżyły Joniny, pow. tarnowski w dniu 16.6. b. r. Tym wielkim wydarzeniem było poświęcenie sztandaru przy współudziale kilku tysięcy ludzi. Szczególnie wzruszającym momentem było wręczenie sztandaru chorążemu ob. Więckowi przez starostę tamtejszego.

Wszystkie te zjazdy i uroczystości dokumentnie świadczą, że masy chłopskie w szeregach PSL ożywia jeden duch. Dyskusja, rezolucje podejmowane na nich podkreślają zgod-

ność doli z kierownictwem, wybranym świadomą i nieskrępowaną wolą delegatów z całej Polski na Kongresie PSL, przeciwstawiają się wszelkim próbom rozbijania Stronnictwa i dlatego chłopci na wszystkich tych zjazdach kategorycznie potępili wystąpienie grupki „Nowego Wyzwolenia” i zaakcentowali swą zgodę na aktualną politykę PSL. Ta jedność świadczą nie tylko o jedności naszego Stronnictwa, ale i dojrzałości mas chłopskich, które w ciężkich warunkach, w dniu codziennym, o wiane jedną myślą i jednymi dążeniami, w zrozumieniu, że „w jedności siła”, kroczą swym chłopskim gościem, aby w niezawisłej Polsce ugruntować demokrację.

Z ŻYCIA PSL NA EMIGRACJI

„Głos Chłopski” — organ PSL na Środkowym Wschodzie — ogłosił ciekawą odezwę „Do chłopów ludowców w Afryce i w Indiach”, która dobitnie ilustruje stosunki, panujące wśród Polonii na tamtejszym terenie. Odezwa ta ma brzmienie następujące:

„Kolezdy i Koleżanki! Ogromnie ucieszyliśmy się z licznych listów, jakie nadeszły od Was z Afryki i Indii. Wszędzie tam, gdzie biele serce chłopskie, które tak ukochało ojczystą ziemię, wszędzie tam trwa niezłomna walka z ciemnymi siłami reakcji, które już w kraju, w okresie trzynastu lat swoich niepożytych rządów chciały chłopów „wziąć za mord”.

Walczymy wszędzie z tą zgnilizną, z tym okropnym wstęcznictwem, które chce jeszcze jednej wojny, choć wie dobrze, że jeszcze jedna wojna z nowoczesną bronią, z bombą atomową, zniszczyłaby zupełnie naród polski, a nasze miasta i wsie obróciłaby w jedno wielkie cmentarzysko. Ale cóż to szkodzi im, którzy wyparli się własnej ojczyzny tylko dlatego, że rządzą w niej już nigdy nie będą. Ich marzeniem jest wrócić do Polski na czele z Andersem.

Dziś nie ma takiego oszczerstwa, takiego wyzyska, którego by nie rzucano na nasze go przesa Stanisława Mikołajczyka, tylko za to że on zrozumiał bieg wydarzeń, że patrzy w

przyszłość trzeźwo, że ma wolę chłopów twardo i rozumnie, że ukochał Polskę ponad osobiste ambicje. On, będąc na emigracji, pokrzyżował nieczne plany oenewsko-senacyjnej reakcji, on firmą naszego stronnictwa nie chciał kryć grabarzy państwa naszego, którzy z uporem brnęli co raz dalej i dalej, ku zgubie Polski.

Nie dziwmy się przeto, że główny atak napadł jest skierowany na nas, chłopów, — wszak my twardo poparliśmy zdecydowaną i trzeźwą politykę prezesa i twardo do dziś dnia walczymy o jej realizację.

Wytrzymamy ten szaleńczy atak. Zostaniemy wierni Polsce, która naszych rak do pracy potrzebuje. Na zew rodaków z kraju odpowiadamy im, że wrócimy do Polski i wraz z nimi staniemy do budowy Nowej Polski, Polski Wolnej, Suwerennej, Polski Ludowej. Naszymi kolegami w pracy będzie robotnik i inteligent pracujący. Współ wzniesiemy przestrzenny gmach Rzeczypospolitej.

Jesteśmy dziś rozsiani po całym niemal świecie, lecz jednocześnie jesteśmy złączeni wspólną wielką ideą Polski Ludowej.

Nas tutaj w Palestynie jest mała garstka ludowców. Z Iranu prawie wszyscy wyjechali już, lub wyjeżdżają do Libanu, w okolice Bejrutu. Was w Afryce jest dużo, ale też na Was aktywnie polityczny spada ogrom pracy, by masy chłopskie, rozsiadane na olbrzymich przestrzeniach od wschodnich wybrzeży Afryki aż do Rodezji, poderwać, oświecić ich i wyrwać z kręgu zakłamania, w uścisku którego trzymają ich reakcyjne kierownictwo osiedli.

My, chłopci wniśliśmy pamiętać, że jesteśmy nie od dziś częścią polskiej historii, że rolę naszą w życiu narodu dobrze rozumiemy, bo jesteśmy w pełni odpowiedzialni wobec przyszłych pokoleń za ich losy, za przyszłość Państwa Polskiego. Nie uzurpujemy sobie wyłącznej roli, ale też wiemy, że w odbudowie Polski mamy bardzo wiele do powiedzenia. Dlatego też nam, chłopom, nie wolno wycelkować, obowiązkiem naszym jest walczyć i jeszcze raz walczyć o Polskę Ludową w kraju, na emigracji zaś mobilizować wszystkie siły, by gromadnie wrócić do kraju, który nas potrzebuje, jak nigdy jeszcze.

Czy wiecie że...

Czy wiecie, że sztuki polskich pisarzy co raz częściej wchodzi do repertuaru sowieckich teatrów. Obecnie w Kijowie i Piotrowodzkę wystawiane są „Damy i Huzary” Fredry, w Taganrogu — „Panna Maliczewska” Zapolskiej, w Charkowie przygotowuje się „Moralność Pani Dulskiej” Zapolskiej, w Moskwie — „Marie Stuart” Słowackiego.

Czy wiecie, że niedawno został ochrzczony statek nazwiskiem M. Rataja. „Rataj” wyszedł po raz pierwszy na morze z węglem do Szwecji.

Czy wiecie, że m. Lublin przekazało 17 ha terenów miejskich na rzecz Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Czy wiecie, że 4 wagony po zbrodniarzu hitlerowskich wyjedzie niebawem z Polski do Monachium. Część zbrodniarzy stanie przed sądem w Katowicach.

Czy wiecie, że rozporządzeniem z 14.VI.41 r. zablokowano w USA blisko 13 miliardów dolarów obcych kapitałów. Państwa osi zostały w USA: Niemcy 198 milionów dolarów, Japonia — 160 mil., Włochy — 130 milionów.

Czy wiecie, że pierwszym wiceprezydentem m. Krakowa jest ob. Małgorzata Nowicka, znana działaczka z ramienia Polskiej Partii Socjalistycznej. Jest to pierwsza kobieta w Polsce na takim stanowisku.

Czy wiecie, że w Elblągu pracuje uruchomiona stocznia Nr 16 (dawniej Schichau).

Stocznia ta, jedna z największych w Europie, zatrudniała przed wojną 6 tysięcy robotników i posiadała 46 hal fabrycznych.

Straty w budynkach na skutek wojny wyniosły 200%. Stocznia zatrudnia obecnie 500 robotników, ale liczba zatrudnionych stale się zwiększa.

Czynne są narazie dwa działy: slusarski i mechaniczny. Obecna produkcja miesięczna posiada wartość 2,5 mil. zł.

Czy wiecie, że przedstawiciele Serbów Łużyckich przedłożyli Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych memorandum, domagające się, by Łużyce były wolnym państwem.

Czy wiecie, że mamy obecnie na terenie całego kraju 776 spółdzielni mleczarskich. Mleczarnie te przerobiły w roku ubiegłym 175 milionów litrów mleka.

Czy wiecie, że produkcja zapalek powiększa się. Centrala Pol. Monopoli Zapalcz. w Krakowie obejmuje 9 fabryk, rozsiadanych po całej Polsce. Produkcja zapalek pokrywa obecnie zapotrzebowanie w stosunku 2,5 pudełka na mieszkańca miesięcznie.

Czy wiecie, że u nas mamy już dwie fabryki zegarów: w Łodzi i we Fryborku (na Ziemiach Odzyskanych), oraz trzecią w Srebrnej Górze, która produkuje zegary wieżowe.

Czy wiecie, że w niektórych gatunkach nawozów sztucznych osiągnęliśmy już wyższą produkcję niż w r. 1937, np. azotan amonowy — 137%, azotniak — 130%, saletrzak — 267%.

Wiadomości różne

BANDY UKRAIŃSKIE POD NOWYM SĄCZEM

Bandy ukraińskie w swych zuchwałych wypadach podeszły już pod Nowy Sącz. Członkowie tych band rekutują się częściowo z miejscowej ludności ruskiej (Łemków).

W dniu 27 na 28 czerwca oddział taki w liczbie około dwustu osób napadł na wieś Łanowa pod Nowym Sączem. Spalili około 30 domów wraz z zabudowaniami. Nie pozwolili wyprowadzić inwentarza tak martwego, jak i żywego. Spalono domy zamieszkałe dawniej przez Rusinów, dziś zajmowane przez repatriantów.

Miedzy innymi spłonął posterunek Milicji, Gmina zbiorowa, Agencja Poczta-Telefoniczna. Zabito kilka osób.

Wysłany oddział wojska na miejsce walczący z bandą. Złapano 3 oficerów, w tym 1 majora wojsk niemieckich, oraz członków bandy. Grupy cofające się spaliły częściowo Nową Wieś i okolice Muszyny. Wojska czechosłowackie silnie wzmocniły granice na tym odcinku, aby cofające się bandy ukraińskie nie przedostały się na stronę czechosłowacką.

POŻYTECZNE WYDAWNICTWA

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych — Łódź, ul. Kościuszki 57 — wydał broszurę p. t. „Jak samemu zbudować z gliny tani, zdrowy i trwały budynek mieszkalny lub gospodarczy” arch. Z. Racięckiego. Ze względu na to, że broszura jest dość szczegółowa i zawiera odpowiednie rysunki, może oddać wielkie usługi tym rolnikom, którzy muszą się budować, a na swym gruncie mają glinę.

Tym, którzy interesują się ogrodnictwem od strony zarobkowej, jako galezi gospodarce, dającej pracę i utrzymanie, zwracamy uwagę na „Czasopismo Ogrodnicze”, którego pierwszy numer jako miesięcznik ukazał się w Łodzi, ul. Południowa 20. Wydaje go Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P. i Centrali Gospodarczej Spółdzielni Ogrodniczej R. P.

WYNIKI ŚWIADCZEŃ RZECZOWYCH W ZBOŻU

Według danych na dzień 10 czerwca b. r. wyniki świadczeń rzeczowych w zbożu przedstawiają się następująco:

Woj. Warszawskie: 42.133,6 ton (54,1%), Łódzkie: 51.661,7 ton (58,07%), Kieleckie: 27.263,2 t. (63,90%), Lubelskie: 61.254 t. (47,8%), Białostockie: 8.813,1 t. (18,9%), Gdańskie: 15.875,9 t. (71,50%), Pomorskie: 129.124,1 t. (86,4%), Poznańskie: 185.856,4 t. (79,70%), Rzeszowskie: 20.447,3 t. (84,1%), Krakowskie: 24.965 t. (70,2%), Śląsko-Dąbrowskie: 19.755,4 t. (102,40%).

Razem stare tereny: 587.149,7 ton (67,6%), Śląsk Opolski: 21.253,9 (106,2%), Śląsk Dolny: 45.918 t. (109,70%), Pomorze Zachodnie: 15.910,8 t. (79,5%), Mazury: 29.761 t. (99,20%).

Nowoprzyłączone tereny woj.: Gdańskiego: 6.267,4 (62,6%), Poznańskiego: 1.798,2 t. (22,5%). Razem tereny odzyskane: 118.909,3 t. (9280%).

Wynik ogólnopolski: 706.059 t. (70,90%).

WYNIKI ŚWIADCZEŃ RZECZOWYCH W ZIEMNIAKACH

Według danych na dzień 10 czerwca b. r. wyniki świadczeń rzeczowych w ziemniakach przedstawiają się następująco:

Woj. Warszawskie: 63.376,6 t. (50,4%), Łódzkie: 117.296,7 t. (88,10%), Kieleckie: 34.267,6 t. (86,80%), Lubelskie: 63.596,3 t. (38,80%), Białostockie: 11.088,8 t. (15,8%), Gdańskie: 33.785,6 t. (102,9%), Pomorskie: 128.211,4 t. (72,00%), Poznańskie: 254.829,8 t. (76,7%), Rzeszowskie: 27.088,0 t. (46,8%), Krakowskie: 37.072,0 t. (59,5%), Śląsko-Dąbrowskie: 17.738 t. (67,20%).

Tereny nowoprzyłączone: woj. Białostockie: 10,9 t. (3,6%), Gdańskie: 8.940,9 t. (89,20%), Poznańskie: 1.684,7 t. (33,6%), Śląsk Opolski: 19.211,2 t. (1280%), Śląsk Dłny: 28.705,5 t. (143,7%), Pomorze Zachodnie: 11.024,1 t. (110,2%), Mazury: 30.701,1 t. (183,80%).

Razem tereny centralne: 888.753,3 t. (63,1%), tereny odzyskane: 100.338,4 t. (124,3%).

Ogólnopolski stan dostaw ziemniaków: 989.096,7 t. (66,70%).

WIZYTACJA POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

Delegat Misji Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Polsce wizytował placówki Polskiego Czerwonego Krzyża na Pomorzu. Delegat wyraził się z wielkim uznaniem o pracy Polskiego Czerwonego Krzyża, stwierdził również, że akcja pomocy z zagranicy przewidziana jest w Polsce na czas dłuższy mimo zakończenia jej w innych krajach.

Przez Amerykański Czerwony Krzyż dostarczono Polsce dotychczas lekarstw i odzieży, wartości ok. 6 milionów dolarów. Jest to dobrowolny dar Amerykańskiego Narodu dla Polski.